

Własnym Głosem

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2019 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Władysław Jan Zych – olej i akryl

Stanisław Stanik

LITERACKIE ROCZNICE: 120. rocznica urodzin Ewy Szelburg-Zarembiny

Pisarka z rekordowym nadkładem (o twórczości Ewy Szelburg-Zarembiny)

Ewa Szelburg-Zarembina przyszła na świat w Bronowicach pod Puławami. Była jeszcze małym dzieckiem, gdy rozchorował się jej ojciec. Lekarze poradzili mu, aby osiadł na stałe w Nałęczowie. Tak też się stało. Kupił kawałek ziemi, między aleją lipową a parkiem, i na tej działce zaczął uprawiać drzewa owocowe oraz hodować pszczoły. Sprowadzał te drzewa z Belgii. Kupował je i uzyskiwał z nich nowe gatunki. Ojciec był nie tylko ogrodnikiem i pszczelarzem, ale także społecznikiem. Jeśli ktoś zwrócił się do niego z prośbą o radę w sprawach upraw i sadu, starał się przekazać mu to, co mógł: nowe spojrzenie, najnowszą wiedzę ogrodniczą. Udostępniał gatunki drzew i kwiatów uzyskane ze skrzyżowania.

Matka zajmowała się szyciem. Jej „zakład” mieścił się w domu, na którego frontonie nie było szyldu ani wizytówki. Szła dla znajomych albo dla osób, które

zostały jej polecane. Jednego razu zdobyła wysoką nagrodę za poprawienie sukni Herzego (Herze był na owe czasy znakomitością w fachu krawieckim). Ze zbędnego materiału szła fatalaszki i rozdawała je biednym. Mama Ewy uczyła ją nie tylko szycia, ale wszystkiego, co było potrzebne w życiu kobiety: i sprzątnia, i gotowania i dobrego tonu.

Ewa miała rodziców bardzo kochanych i kochających, ale różniących się zasadniczo charakterami. Jako dziecko zrozumiała, że jedno z nich ma rację (ojciec), a drugie słuszność (matka). Zwykle, jak przebywali oboje w domu, jedno pytało: a co mama na to? Gdy drugie miało jakąś wątpliwość, zwracało się do niej: a co tatuś na to? Kiedy już podrosła, matka zadała jej pytanie: czy robi coś, co byłoby pożyteczne dla siebie i dla drugich? Ewa pomyślała chwilę, a potem odrzekła: tak, robię: jak wychodzę na ga-

nek, to przeglądam się dzieciom i myślę, żeby żadne dziecko nie dokuczało drugiemu, żeby ładnie się bawiło i pomagało innym.

Od dziecka miała zwierzęta w domu. Ulubionego psa jamnika podarowano jej bo nikt inny nie chciał go wziąć z tego względu, że nie był rasowy. A okazało się, że był rasowy i doskonale wychowany. Raz tylko przeżyła jego niesubordynację. Pan Bolcio chciał ją poczęstować piernikiem lukrowanym. Ciastko zapachniało i pies wyciągnął po nie łapkę. Bardzo się zawstydzila, że ma tak źle wychowanego pieska. Ale już nigdy potem jej nie zawiódł. W okolicy było dużo psów. Wiedziały one, gdzie jest ich królestwo, gdzie można ujadać, gryźć i napadać. Były oczywiście koty. Koty szybko się usamodzielniały i zakładały nowe rodziny. Zwierzęta wzbogacały wyobraźnię przyszłej pisarki.

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 4

Bajka – krótki utwór literacki zawierający morał (pouczenie), często jest wierszowany, czasem żartobliwy. Morał może znajdować się na początku (pro-mythium) lub na końcu (epimythium) utworu albo wynikać z jego treści. Istotną cechą bajki jest alegoryczność. Bohaterami bajek mogą być ludzie, a także zwierzęta, przedmioty i zjawiska, które uosabiają typy ludzkie, cechy charakteru lub przeciwstawne poglądy i stanowiska. Jest jedną z odmian epiki, choć bajka epigramatyczna ma dużo cech lirycznych.

Balada (balata) – staroprowansalski gatunek literacki, odmiana pieśni tanecznej. Nazwa balada wywodzi się prowansalskiego czasownika balar „tańczyć”. Balada jest bliska innemu prowansalskiemu gatunkowi pieśni tanecznej o nazwie dansa. Starofrancuskim odpowiednikiem balady było ballette (ballette), zaś staroportugalskim – ballada (baylada). W XIV–XV w. we Francji pod wpływem prowansalskiej balady ukształtowała się ballada.

Zachowało się tylko sześć utworów tego gatunku. Mają one prostą budowę – składają się z jednorymowych zwrotek, mających od 2 do 4 wersów, oraz refrenu łączącego się za pośrednictwem przejściowego rymu.

Ballada – gatunek synkretyczny, łączący w sobie cechy liryki (nastrojowość, emocjonalność), epiki (fabuła, narrator) i dramatu (dialogi, akcja), któ-

dokończenie na str. 7

Rówieśnych przyjaciół Ewa miała wielu. Wszyscy interesowali się życiem miasteczka, ale też z czasem zaczęło ogarniać ich umysł to, co działo się w szerokim świecie. Jej rodzicem prenurowali pisemka dla nich, jednym kupowali „Przyjaciela Dzieci”, innym – „Wieczory Rodzinne”, a jeszcze innym – „Pisemko” czy „Świątek”. Raz jej powiedziała mamusia, czy tatuś, nie pamięta które: jeżeli czytacie pisma, to przecież sami możecie je wydawać. I z tej rady zrodziło się pismo „Sami sobie”.

Pamięta, że w „Przyjacielu Dzieci” – na ostatniej stronie – natknęła się na portrety królów polskich. Pod tymi portretami widniało wezwanie: kto zgadnie, co tu jest namalowane? I do tego była dołączona prośba o nadsyłanie odpowiedzi. Nie musiała się zastanawiać, nim chwyciła za pióro. Stosownie do pierwszej z zamieszczonych w tym piśmie postaci napisała:

Królowa Jadwiga
Zbudowała Kraków
Dla ubogich żebraków
Klejnoty rozdała... itd.

Odpowiednio też ułożyła wierszyki do następnych portretów. Po jakimś czasie nadeszło pismo z redakcji. Przeczytała w nim:

dokończenie na str. 8

Relacje z Interdyscyplinarnych XXXVII Warsztatów Artystycznych w Gorzowie Wielkopolskim

7 listopada 2019 r. Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie Wielkopolski. **Noc Poetów.** Ciekawie zaaranżowana sala widowiskowa – na środku drzewo, wokół którego kolorowe liście i stoliki. Czyżby pani Jesień zaprosiła nas do swojej kawiarerii? Na sztalugach malarstwo z galerii Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wielkopolskim. Całość podświetlona reflektorami. Prezes Czesław Ganda przywitał gości i zaprosił na „Noc Poetów”.

Na początku wystąpił chór „Uniwerk” z Uniwersytetu Trzeciego Wieku z piosenkami w stylu retro. Bardzo dobrym pomysłem było ogłoszenie konkursu na odgadnięcie tytułów filmów, autorów i wykonawców śpiewanych utworów. Prezentacje literackie były przeplatane występami muzycznymi. W twórczości poetyckiej dominowała poezja liryczna, nie zabrakło jednak tekstów satyrycznych. Podobaly się prezentacje młodych solistek – Marzeny Szumlańskiej-Śroń i Mileny Ruckiej, które sięgnęły po ambitny repertuar. Na szczególne wyróżnienie zasłużył duet „Fidelis” z rodowodem kresowym z Przemysła, który wykonał lwowskie piosenki. „Noc poetów” zakończył występ chóru „Uniwerk” pod dyrekcją Szczepana Kaszyńskiego.

Krystyna Woźniak

8 listopada 2019 r. Wykład Wojciecha Plusta w siedzibie Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Tematem wykładu – Kolor, czyli barwy podstawowe. Pan Wojciech przybliżył słuchaczom świat ukryty na palecie. Pokazał w jaki sposób można z czterech kolorów (podstawowych) stworzyć w zasadzie wszystkie potrzebne do malowania barwy, następnie nawiązał do malarstwa renesansowego, które miało swój początek we Włoszech, w takich miastach, jak: Florencja, Rzym, Wenecja i gdzie osiągnęło swój największy rozkwit. Przerwało tu najwięcej zabytków starożytności, zwłaszcza rzeźba i architektura.

Dzięki trzem zasadom: – zainteresowaniem się na nowo antykiem i systematycznemu badaniu sztuki starożytnej, – skupienie się na człowieku (humanizm), – odkryciem i opanowaniem zasad perspektywy linearnej, dokonał się prawdziwy przewrót w sztuce zachodu. Źródłem

inspiracji dla malarzy renesansowych była z jednej strony natura, którą cierpliwie obserwowali, z drugiej zaś, sztuka starożytna, gorliwie studiowana w tym okresie we wszystkich pracowniach malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

Słuchaliśmy z dużym zainteresowaniem o kompozycji obrazu, schemacie złotego podziału, opisanego przez greckiego matematyka Euklidesa. Na zakończenie wykładu Wojciech Plusta powiedział ważne dla nas wszystkich słowa: każdy artysta w swojej dziedzinie sztuki powinien zachować siebie i co najważniejsze nie stać się kopistą. Ten interesujący wykład połączony z prezentacją multimedialną na długo zostanie w naszej pamięci.

8 listopada 2019 r. Spotkanie z Teresą Kuczerą i Janem Nowakowskim – duetem „Fidelis” z Przemysła. Fidelis – to imię pochodzenia łacińskiego. Wywodzi się od słowa fidelis (wierny, pewny). Oznacza zatem człowieka „pełnego wiary”. Współczesną jego formą w języku hiszpańskim jest Fidel. Teresa i Jan śpiewają piosenki kresowe. Teresa akompaniuje na akordeonie, kiedy śpiewa pięknie jak kwiat rumianku w łanach żołą. Ten duet może być przykładem, jak można współpracować, jak uzupełniać się. Jan jest krasomówcą, potrafi wprowadzić słuchaczy w klimaty swoich skeczy, dowcipów, piosenek. Słuchając tego duetu przenosimy się do Lwowa, by w zaciszu staromiejskich uliczek przycupnąć w kawiarence. Występ Duetu był przyjęty entuzjastycznie z owacjami na stojąco.

8 listopada 2019 r. Spotkania w szkołach. Lekcje poetyckie odbyły się w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Curie-Skłodowskiej w Gorzowie Wlkp. W spotkaniu z młodzieżą wzięli udział literaci, będący uczestnikami warsztatów: Ireneusz Szmidt – konsultant sekcji literackiej i prezes oddziału gorzowskiego Związku Literatów Polskich, Danuta Augustyn z Dąbrowy Górniczej, Tadeusza Dziadosz z Kostrzyna n/Odrą, Krystyna Woźniak z Gorzowa Wlkp. Literaci prezentowali swoje teksty. Kolejnym etapem spotkania były konsultacje w grupach. W jednej z nich uczestniczyli Danuta Augustyn i Ireneusz Szmidt. W drugiej znalazły się Krystyna Woźniak i Tadeusza Dziadosz. Młodzież

czytała swoje wiersze, teksty były omawiane pod kątem stylu i formy poetyckiej. Podczas całego spotkania wytworzyła się ciepła atmosfera. Nawet powstał wspólny tekst. W podziękowaniu za spotkanie, każdy uczestnik otrzymał różę.

Drugie spotkanie z młodzieżą odbyło się w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Tadeusza Kościuszki nr 1 w Gorzowie Wielkopolskim. Uczniowie mieli możliwość bliższego zapoznania się z poetami będącymi członkami RSTK: Janiną Jurgowiak (Gorzów Wlkp.), Izabelą Zubko (Warszawa), Władysławem Zychem (Medyka) oraz Ferdynandem Głodzikiem (Gorzów Wlkp.). Podczas tej niecodziennej lekcji opowiadali o własnej przygodzie z poezją, czytali swoje wiersze, dzielili się przemyśleniami na temat twórczości, a przede wszystkim przybliżyli młodym czytelnikom magię słowa pisanego. Angażowali ich również do wspólnego czytania wierszy.

Zainteresowanie sztuką słowa wyrażało się w ciekawych pytaniach kierowanych do poetów. Uczniów klas pierwszych interesował głównie proces powstawania wierszy oraz szukanie natchnienia.

Mamy nadzieję, że wielu uczestników lekcji poetyckich doceni rolę poezji w życiu człowieka i zainspiruje do własnych prób literackich.

**Izabela Zubko,
Danuta Augustyn i Bożena Związek**

10 listopada 2019 r. Widowisko poetycko-muzyczne „Deo et Patriae” w kościele pod wezwaniem Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie Wlkp. W koncercie ku czci Ojczyzny wzięli udział soliści – Milena Rucka, Marzena Szumlańska-Śroń, Oliwia Królikowska, zespół „Fidelis” w składzie Teresa Kuczerą i Jan Nowakowski, Gorzowska Orkiestra Dęta z Miejskiego Centrum Kultury,



Widowisko poetycko-muzyczne „Deo et Patriae”



Warsztaty literackie prowadzi Ireneusz Szmidt

chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Uniwersyk” oraz poeci z różnych stron Polski.

Artyści muzyką, śpiewem i poezją dali wyraz swemu przywiązaniu do ojczyzny. Gorzowska Orkiestra Dęta pod dyrekcją Anny Wiśniewskiej zaprezentowała utwory „Bogurodzica” i „Marsz Pierwszej Brygady”, chór „Uniwersyk” pod dyrekcją Szczepana Kaszyńskiego „Gaude Mater Polonia”, zespół „Fidelis” – „Madonny Lwowskie”, Milena Rucka wykonała piosenkę „Życia mała garść”, Marzena Szumlańska-Śroń piosenkę „Szyba”, a Oliwia Królikowska „Biały krzyż”, natomiast poeci zaprezentowali utwory poetyckie: Roman Habdas – „1918 rok – listopad”, Izabela Zubko – „Ojczyzna”, Paweł Soroka – „Ziemia mazowiecka”, Mieczysław Szabaga – „Zwiastuny”, Ewelina Pilawa-Soroka wiersz „Mamie”, Krystyna Woźniak – „Z Warszawy na zachód”, Tadeusza Dziadosz wiersz „Odra”, Danuta Augustyn – „Ojczyzna moja” oraz Janina Jurgowiak wiersz „Wielka cisza”. Poetom akompaniował na flecie Czesław Ganda.

Podczas koncertu panował niezwykle podniosły nastrój, wzmożony zapaleniem przez poetów zniczy i ustawieniem ich przy ołtarzu. Wierni zgromadzeni na mszy świętej przyjęli widowisko ze wzruszeniem i entuzjazmem, czemu dali wyraz owacjami na stojąco. Po zakończeniu mszy świętej Czesław Ganda wręczył Księdzu Proboszczowi kan. Bogusławowi Kaczmarkowi obraz namalowany przez Janinę Jurgowiak, przedstawiający fragment krajobrazu Gorzowa.

Koncert był wspaniałym przedsięwzięciem nie tylko artystycznym, ale i integracyjnym, skupiającym wokół jednego tematu duchownych, wiernych i artystów. Szczególne podziękowania należą się księdzu kan. Bogusławowi Kaczmarkowi, reżyserowi i scenarzystom koncertu – Krystynie Woźniak i Czesławowi Gandzie oraz Krzysztofowi Matyasz realizatorowi dźwięku i oświetlenia.

Projekt współfinansowany był przez Urząd Miasta Gorzowa Wielkopolskiego oraz Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze w ramach zadania „Aby trudne stało się łatwym, a łatwe pięknym”. Patronat medialny objęło czasopismo Rady Krajowej RSTK w Warszawie „Własnym Głosem” oraz Radio Zachód w Zielonej Górze.

Organizatorami widowiska poetycko-muzycznego wpisanego w program XXXVII Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych było Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury i Miejski Ośrodek Kultury oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku w Gorzowie Wielkopolskim.

Ewelina Pilawa-Soroka

10 listopada 2019 r. Warsztaty w Długim.

Po koncercie w kościele uczestnicy warsztatów wyjechali do miejscowości Długie – malowniczego miejsca położonego około 40 km od Gorzowa. Po obiedzie sala kominkowa wypełnia się po brzegi, a to za sprawą dr Marioli Radzińskiej, która poprowadziła wykład pt. „Powakacyjne pułapki psychodietetyczne”.

Temat zainteresował słuchaczy, a po wykładzie rozpoczęła się ciekawa dyskusja. Po kolacji kolejny wykład prof. Pawła Soroki na temat „Miejsca kultury w zglobalizowanym świecie”.

11 listopada 2019 r. Wykład psychologa dr Przemysława Pieczyńskiego – „Aby trudne stało się łatwym”.

Przełamywanie barier, stereotypów, to tematy poruszane przez wykładowcę. Wiele obaw zakodowanych w dzieciństwie mieszka w nas do późnej starości i stają się one w wielu przypadkach nie do pokonania. Wykładowca zademonstrował ćwiczenia na pobudzenie do pracy lewej półkuli mózgu. Ćwiczenia wymagające dużej koncentracji.

11 listopada 2019 r. Konsultacje.

Osoby parające się piórem mogły skorzystać z indywidualnych konsultacji literackich prowadzonych przez Marka Wawrzekiewicza prezesa Zarządu Głównego ZLP i Ireneusza Szmidta prezesa Oddziału ZLP w Gorzowie Wlkp. Odbyło się również spotkanie z konsultantką fotografii – Aleksandrą Czarnecką, która podpowiedziała miłośnikom fotografowania kilka ciekawych trików. Osoby, które może ostatni raz malowały w szkole podstawowej lub średniej, dopiero tu w Długim za sprawą spotkania z gorzowskim plastykiem – Wojciechem Plustem, przełamały obawy i farbami akrylowymi wyrażały swoje emocje. Powstało wiele ciekawych prac. Następnie przybył sędzia szachista Kajetan Przysiecki – sędzia szachowy klasy międzynarodowej i ponownie mogliśmy wysłuchać ciekawej prele-

cji o szachach i zmierzyć się z mistrzem, i jednocześnie przełamać kolejną barierę.

Odbyły się również konsultacje muzyczne z emisji głosu, które poprowadził Czesław Ganda, a duet „Fidelis” Teresa Kuczera i Janem Nowakowski, którzy przybyli do nas aż z Przemysła, nauczyli nas piosenek: *Tylko we Lwowie, Hej so-koły*.

12 listopada 2019 r. Wykład Marka Wawrzekiewicza prezesa ZG ZLP o zbliżającej się 100 rocznicy powołania Związku Literatów Polskich, założonego z inicjatywy Stefana Żeromskiego 14 maja 1920 r. podczas Zjazdu Literatów Polskich w Warszawie.

Środa 13 listopada 2019 r. podsumowanie warsztatów.

Wystawa prac powstałych na warsztatach, prezentacje ekfraz czyli form poetyckich inspirowanych obrazami. Prezentacja prac miękkich przywiezionych przez plastyków i omawianie ich przez Wojciecha Plustę, wspólne wykonanie piosenek kresowych, których uczyliśmy się na warsztatach. Odbyła się również pokazowa partia szachowa, a na podsumowanie obejrzelśmy fotki wykonane przez naszych fotografów – Sylwka Turckiego i Bolesława Polarczyka, dzięki którym przypomnieliśmy sobie jak to wszystko się zaczęło.

Projekt pod hasłem „Aby trudne stało się łatwym” został zrealizowany dzięki wsparciu finansowemu Lubuskiego Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze.

Krystyna Woźniak

zdjęcia: Sylwester Turcki, Bolesław Polarczyk



Izabela Zubko na spotkaniu w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. T. Kościuszki nr 1 w Gorzowie Wlkp.



Przy sztaludze Ryszard Szpakowski



Noc poetów



Lekcja poetycka w II LO im. Marii Curie-Skłodowskiej w Gorzowie Wlkp

35 lat RSTK w Chełmku

20 września 2019 r. w Miejskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Chełmku swoje 35-lecie powstania obchodziło Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Na uroczystość jubileuszu zaproszeni zostali przedstawiciele stowarzyszeń kulturalnych z południa Polski. Gałą poprowadził Jacek Jeleń – zastępca przewodniczącego RSTK w Chełmku.

Obchody uświetlili swoją obecnością: burmistrz Chełmka – Andrzej Saternus, przewodniczący Rady Krajowej RSTK – Paweł Soroka z małżonką, poetką Ewelina Pilawą-Soroką, z-ca redaktora naczelnego „Własnym Głosem” – Maria Żywicka-Luckner oraz członek redakcji – Zofia Mikuła, sekretarz miejski – Janina Świerż, radni Rady Miejskiej w Chełmku – Paweł Maca, Helena Szewczyk, przedstawiciele zaprzyjaźnionych stowarzyszeń kultury z Krakowa, Oświęcimia, Jaworzna, Trzebini, Tych, Andrychowa, Będzina i Bielska-Białej. Nie zabrakło niezrzeszonych sympatyków Stowarzyszenia.

Uroczystość rozpoczęła Józefa Ostrowska przewodnicząca RSTK w Chełmku, która przedstawiła krótki zarys historyczny Stowarzyszenia. Jednocześnie przekazała podziękowania dla burmistrza Chełmka Andrzeja Saternusa za dbałość i zaangażowanie w rozwój kultury podkreślając, że pomoc ze strony miasta w wspieraniu amatorskiego ruchu artystycznego daleko odbiega od często spotykanej normy „minimum”. Kolejne podziękowania otrzymał Waldemar Rudyka dyrektor MOKSiR, pracownicy Ośrodka, sponsorzy i wszyscy ci, których życzliwość i wspieranie przyczyniają się do rozwoju RSTK w Chełmku.

Następnie zabrał głos Paweł Soroka przewodniczący Rady Krajowej RSTK, który podkreślił, że dorobek RSTK w Chełmku należy zaliczyć do największych w całym ogólnopolskim ruchu Stowarzyszenia, z kolei Andrzej Saternus burmistrz Chełmka, wskazał na zasługi chełmeckiego RSTK dla rozwoju i upowszechnienia kultury w mieście.

Następnie przystąpiono do uhonorowania członków RSTK w Chełmku odznaczeniami resortowymi wręczonymi przez przewodniczącego Rady Krajowej RSTK Pawła Sorokę i burmistrza Chełmka Andrzeja Saternusa.

Medal „Zasłużony Kulturze GLORIA ARTIS”, przyznany przez Ministra

Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, otrzymał Antoni Koryciak.

Odnaki Honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymali: Jacek Jeleń, Genowefa Koneczna, Danuta Nowak, Józefa Ostrowska, Barbara Urbańczyk i Zbigniew Ziob.

Dyplomami Rady Krajowej RSTK za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości i w upowszechnianiu kultury uhonorowani zostali: Anna Ciepiała-Babińska, Joanna Jamróz, Aneta Jamróz-Ziaja, Barbara Kula, Lidia Kurnik, Barbara Musiał, Karolina Gorczyńska-Jarek, Józefa Ostrowska, Genowefa Podskalnia i Wiesława Waliczek. Po wręczeniu od-

znaczeń i dyplomów, na ręce przewodniczącej RSTK w Chełmku, goście i przedstawiciele zaprzyjaźnionych stowarzyszeń twórczych, przekazali życzenia i okolicznościowe listy gratulacyjne.

Na zakończenie uroczystości odbył się bardzo udany koncert młodych artystek z Samorządowego Zespołu Szkół w Bobrku.

Po części artystycznej przyszedł czas na coś dla ciała – przejazd na stawy w Chełmku do „Rybakówki”, gdzie czekały tradycyjne „prażone” i ryba zwana przez miejscowych rybaków „karp na dziko”. Czas upływał w bardzo miłej atmosferze.

Józefa Ostrowska



Prezentacje Twórczości Świdnik 2019

W sobotę 26 października dobiegły końca Ogólnopolskie Prezentacje Twórczości Świdnik 2019. Wydarzenie to od wielu lat jest najlepszą wizytówką Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury woj. lubelskiego w Świdniku. Mają one sporą rzeszę fanów w całym kraju. Niestety, niewielu ich było w tym roku na finałowym spotkaniu w sali kameralnej Miejskiego Ośrodka Kultury.

Do nielicznych trafiły więc słowa Pawła Soroki – przewodniczącego Rady Krajowej RSTK, częstego gościa tych imprez, który między innymi powiedział: „Prezentacje są ważną inicjatywą artystyczną nie tylko dla społeczności Świdnika, ale okazały się ważne w historii naszego ruchu jako jeden z najdłużej realizowanych pomysłów. Jesteście inspirującym środowiskiem ludzi wrażliwych na piękno, którzy potrafią przyciągać twórców z innych regionów Polski”.

Werdykty jurorów konkursów ogłoszonych w ramach tegorocznych Prezentacji odczytał komisarz wystaw Jan Tarajko – sekretarz miejscowego RSTK, zaś wręczenia dyplomów i nagród dokonali Aneta Wyszulka-Pawlaczyk – prezes RSTK woj. lubelskiego oraz Antoni Sylwester Muszyński – wiceprezes ds. artystycznych. W trzech kategoriach: literaturze, plastyce i fotografii rywalizowało dwudziestu jeden artystów.

W konkursie literackim zwyciężyła Iwona Świerkula wierszami: „Przez dziurkę od klucza” i „Poszukiwanie skarbów”. Drugie miejsce przyznano Irenie Molendzie za zestaw trzech wierszy „Nieraz chciałoby się”, „Zieleń nadziei” oraz „Beznijakość”. Trzecią lokatę zajęła



Alicja Dombrowska-Cepińska – autorka wiersza bez tytułu. Wyróżnienie otrzymała Agata Litwin za utwór „Gdybym miała opowiedzieć”.

W konkursie plastycznym pierwszą nagrodę odebrała Małgorzata Bochenko za pracę „Przed walką”, drugą Anna Witek za niebanalną „Abstrakcję”, a trzecią Stanisława Wołek za obraz „Kosańce”. Wyróżnieniem uhonorowano Małgorzatę Bochenko za „Pejzaż z Roztoczą”.

Konkurs fotograficzny wygrał Łukasz Jaworski zestawem zdjęć „Bieszczady”. Jemu też cykl „Hiszpania” przyniósł drugą nagrodę. Zygmunt Szponar – autor zestawu fotografii „Adepci sztuki” uplasował się na trzeciej pozycji. Wyróżnienie przypadło Marii Gibale za pracę „Zmęczone buty”.

Interesującym akcentem finałowej gali były występy utalentowanej młodzieży z grup działających w Miejskim Ośrodku Kultury – Świdnickiego Zespołu Baletowego KODA oraz Studia Wokalnego 24. Wzruszającym momentem było również wystąpienie poetki Marii Szczęsnej-Jeleniewskiej – długoletniej działaczki tutejszego RSTK, która zarecytowała swój najnowszy wiersz ukazujący jej ogromną sympatię do Świdnika i jego mieszkańców.

Podsumowując tegoroczne Prezentacje prowadzący konferansjerka Jan Tarajko podziękował wszystkim za wspólnie spędzony wieczór, wyrażając szczególną satysfakcję z licznej obecności uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku z prezesem Andrzejem Krygierem na czele. Stosowną porcję wyrazów

wdzięczności otrzymali również współorganizatorzy imprezy oraz sponsorzy. Prowadzący podkreślił ponadto wyjątkowe zaangażowanie Antoniego Sylwestra Muszyńskiego i Anety Wyszulki-Pawlaczyk w przygotowanie tegorocznych Prezentacji.

Z miarodajnych informacji jakie uzyskałem w kulisach można spodziewać się w przyszłym roku pewnych zmian w dotychczasowej formule Prezentacji. Zmierać one będą do ich uatrakcyjnienia tak dla uczestników jak i widzów. Celem głównym ma być jednak przywrócenie temu ambitnemu zamierzeniu jak najszerszego charakteru. Prawdopodobnie impreza wzbogacona zostanie o różnego rodzaju warsztaty dla uczestników konkursów. Pożyjemy, zobaczymy...

Jan Kasprzak

Na Literackiej Antresoli

Jolanta Maria Grotte – urodzona w Warszawie, tu mieszka i tworzy. Wydała kilka książek, ma udział w licznych publikacjach zbiorowych, jest laureatką wielu nagród w dziedzinie poezji i prozy. Zdobyła I nagrodę za opowiadanie *Niegasnąca dobroć* w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. ks. kan. Józefa Jamroza w Mszanie Dolnej, oraz nagrodę specjalną za wiersz *Nasze miejsce na ziemi* w Ogólnopolskim Konkursie im. Nikosa Chadzinikolau (2018). Występowała na antenie *Radia Warszawa*, prezentując swoje wiersze i opowiadania. Należy do Amatorskiej grupy Teatralnej *Przez godzinkę*, a także do klubów: *Nasza Twórczość*, *Wena*, *Metafora* i do SAP Oddział Warszawski II. Lubi fotografować.



W dniu 25 maja w siedzibie WSTK odbyło się kolejne spotkanie **Na Literackiej Antresoli**, które poprowadziła Ewelina Pilawa-Soroka. Bohaterką wieczoru była wyżej przedstawiona poetka

i powieściopisarka Jolanta Maria Grotte wraz ze swoimi scenicznymi gośćmi, wśród których znalazł się mąż poetki Wiesław Grotte prezentujący fragmenty jej książek oraz ich wydawca Jerzy Bur-

ski, a część muzyczną zapewniła flecistka Magdalena Mickiewicz. Celem spotkania było zaprezentowanie twórczości powstałej na przestrzeni lat 2013–2019. Oto tytuły wydanych tomików poezji: *Moje kartki z kalendarza*, *W oknie wspomnień* oraz powieści: „Marianna, Maria iii...”, *Halo...Proszę...! Słucham...?*; Wydane również zostały „Wspomnienia z fotografii powstałe”. Autorka czytała wiersze, mówiła o inspiracjach, które poprzedzały wydanie każdej kolejnej pozycji książkowej. Opowiedziała też o swojej twórczości rękodzielniczej. Nie będąc gołostowna na zakończenie obdarowała obecnych koronkowymi drobiazgami.

Maria Bednarek

Wieczornica „DLA NIEPODLEGŁEJ”

Obchody 101 rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę, Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie uczciło interesującą wieczornicą „Dla Niepodległej”, która odbyła się 13 listopada 2019 r. w Klubie „Turkus” Wojewódzkiego Domu Kultury. Na tę uroczystość przybyła spora grupa ludzi kochających poezję i patriotyczne pieśni.

Wieczornicę rozpoczęto wspólnym odśpiewaniem hymnu. W imieniu dyrekcji WDK głos zabrał Stefan Żarów, który przywitał gości i nawiązał w swoim wystąpieniu do kontekstu historycznego odzyskania Niepodległości przez Polskę. Zebranych powitał także prezes RSTK, Stanisław Dworak.

Na początku wysłuchano wspaniałego koncertu pieśni patriotycznych i żołnierskich w wykonaniu solistek Grupy Wokalnej Klubu 21. Brygady Strzelców

Podhalańskich, podopiecznych Ewy Jaworskiej-Pawełek. Piosenki wykonywały: Aleksandra Stawarz, Gabriela Tomaka, Dominika Malec, Marika Kisielewicz, Estera Lantenzleger, a Gabriel Mucha zagrał na fagocie.

Zasadniczą część programu – prezentację wierszy, poprzedził krótki wstęp Jadwigi Buczak, która przypomniała, czym był dla narodu polskiego okres 123 lat niewoli. Nie istniało państwo, ale istniał naród polski, wytrwale walczący o wolność, o odzyskanie niepodległości. W czasie tych ciężkich chwil pieśni i poezja towarzyszyły walczącym, dodawały im otuchy i wiary w zwycięstwo.

Po tych wzruszających słowach, prowadzące – Barbara Śnieżek i Jadwiga Buczak, przedstawiały kolejno występujących twórców. Jako pierwsi, swoje na-

strojowe, przepełnione patriotyzmem i miłością do Ojczyzny, często ukazujące męstwo i odwagę walczących o wolność, a także pełne nadziei wiersze, zaprezentowali członkowie RSTK Rzeszów. Wystąpili kolejno: Stanisław Dworak, Barbara Śnieżek, Agnieszka Niemiec, Stefan Żarów, Katarzyna Błaszczuk, Stanisława Bylica, Ludwika Chmiel, Teresa Glazar, Zygmunt Kielbowicz, Maria Rudnicka, Grażyna Sordyl, Ewelina Łopuszańska, Anna Kocór. Wszystkie utwory zachwycały i wprawiały w zadumę zebranych słuchaczy.

Następnie swoje wiersze prezentowali zaproszeni goście: Mieczysław A. Łyp – były prezes rzeszowskiego oddzia-

łu ZLP, Jolanta Michna i Renata Giża z Grupy Twórczej „Inspiratio” z Łańcuta, Tadeusz Tłuścik – RSTK Przemysł i Iwona Szetela – Grupa Literacka „Słowo” z Mielca. Również te wiersze nagrodzono gromkimi brawami.

Podczas wspólnego śpiewu znanych piosenek, takich jak: „Rozszumiały się wierzby płaczące”, „Pierwsza kadrowa”, „Deszcz jesienny”, „Kraj rodzinny” czy „Moja Ojczyzna”, z Grupą Wokalną RSTK Rzeszów pod kierunkiem Zygmunta Kielbowicza, w niejednym oku zakręciła się łza. Wieczór zakończył się wspólnymi rozmowami przy kawie, herbacie, kremówkach i pączkach.

Krystyna Malecka



Trójgłosem o Rzeszowie

Barbara Śnieżek, Wioletta Cielecka (album „Zaproszenie do Rzeszowa”) i Jerzy Stefan Nawrocki („Cienie” oraz zapowiedź „Ścieżki do Wieczności”) to trójgłosowa osnowa spotkania literackiego o tematyce rzeszowskiej, które odbyło się 15 listopada 2019 r. w ODK „Karton” RSM. Poezja, malarstwo i proza – każde swoim głosem, a równocześnie wspólnie mówią o twarzach miasta, o jego pamięci i uroku, wzajemnie tłumacząc się i uzupełniając. Do konkretnego wiersza – konkretny obraz lub (rzadziej) zdjęcie, do danego obrazu – wspomnienie prozatorskie. Mottem wartości stały się: komunikatywność zaprezentowanych przez B. Śnieżek wierszy i dyskretna elegancja albumu z pobudzającym pamięć i myśli pięknym obrazów W. Cieleckiej.

W promującym spotkaniu wzięli m. in. udział: członek Zarządu Głównego ZLP Marta Pelinko ze znaną podkarpacką

poetką Janiną Ataman-Gąsiewicz i znany słowacki poeta i krytyk literacki Radovan Brenkus. Przybyła też Pełnomocnik Zarządu RSM i Kier. Adm. Osiedla „Baranówka” Maria Kuźniar i członkowie Rady Nadzorczej Spółdzielni: Józef Uryniak, Mieczysław Kaniuczak oraz Michał Ziemiński. Uczestniczył w nim również Mateusz Maciejczyk – Przew. Rady Osiedla „Baranówka”. O twórczości autorów spotkania, prezentując też fragmenty powieści „Ścieżki do Wieczności”, jak zwykle interesująco mówił wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego Stach Ożóg. Również każdy z autorów tego spotkania, przebywając na scenie, przybliżył zebranym swoje artystyczne wizje i poglądy. Całość imprezy prowadził kierownik „Kartonu” Józef Tadla.

Należy dodać, że wszyscy autorzy należą do RSTK. Jego Prezesem jest Stanisław Dworak, który ze swoją Grupą Wo-

kalną uświetnił kilkoma piosenkami otwarcie tego spotkania, zaś Wiesław Cupryś wspomógł interpretację utworów albumu wizualizacją obrazów oraz wide-

oklipem „Rzeszowski marsz” ze zdjęciami współczesnego Rzeszowa i śpiewem Chóru „Cantilena”.

Jerzy Stefan Nawrocki



Będę tu powracał

Broumowskie spotkania mają w sobie ducha poezji i opiekę muzycznym nam ze wszelkich mitologii. Ale żeby to osiągnąć trzeba wyłożonej pracy przez lata i kobiety – poetki o ramionach Atlasa dźwigającej na barkach ciężar organizacji. Jakież to prozaiczne określenie – spotkania poetów z różnych stron świata. Zapewnienia im strawy i dachu nad głową, wypełnienia czasu bo poeta nie lubi pustki. Choć jest czasem próżny. Przyjeżdżamy na gotowe. Czeka nas wydrukowana, wielojęzyczna antologia. Co jest niezwykle ważne dla piszącego bo utrwała na wieki jego stan ducha. Daje możliwość zaprezentowania się przed szeroką publicznością w historycznych murach benedyktyńskiego klasztoru. Gdzie słowo rozbrzmiewa jak nawoływanie Boga. Przerwy muzyki dopełniają stan uniesienia jaki towarzyszy temu misterium. Trzeba być na Dniach Poezji by poczuć podskórnie o czym mówię?

Ileż poezji jest w przejeździe z klasztoru do krynickiego schroniska, gdzie wzajemnie staramy się pomóc dźwigając bagaże, ofiarując miejsce w samochodzie. Dobrze słowo, czasem niezrozumiałe.

Warsztaty – praca nad tworzeniem jakim jest słowo, głębokie wejście w fotografię, obrazy, mandale. Zrozumienie ich przekazu – jakby powiedział Artur Sandauer zacytuje z pamięci pewnie niedokładnie – „ciągów znaczeniowych prowadzonych równorzędnie i pozwalających im na przemian wpływać na powierzchnię. By stworzyć iluzję psychicznej wielowarstwowości. Bo celem jest odzwierciedlić świat zmysłowy, wyrazić refleksję czy obiekt estetyczny. Poeta powinien docierać do nowych nie znanych jeszcze warstw psychicznych, podpatrywać je od nie dojrzałej jeszcze strony. By powstał pełny liryczny sztych w swej wymowie, bez zgrzytów i wewnętrznych pęknięć”.

Wędrowki po okolicy są stałym punktem broumowskich festiwali. Dzięki nim poznaliśmy XIX-wieczną Amerykę z jej charakterystyczną architekturą i „Bramą Czasu”, którą przekroczyć pragnie każdy człowiek, by stać się nieśmiertelnym i zawsze młodym jak pragnienie Fausta.



Metafizyka rozpylona w atmosferze poetyckiej wolności jaka udziela się uczestnikom festiwalu urasta do symbolu. I pozwala tworzyć liryki nieskrępowane kajdanami klasycznej formy.

Stopy nasze dotarły do XVII-wiecznego omentarza. Zdjęcia nagrobne z epoki przeniosły do świata sumiastych wąsów, kapeluszy i długich sukien szalenie upiętych pod szyją. Purytańskich i ponoć ucziwych. Gdzie słowo ... znać było słowo!

Ważnym punktem są biesiady w gospodzie u Jozefa. Stoły łączymy w krąg. Zasiada międzynarodowe towarzystwo przy kuflu „Opata” ważonego w pobliskim browarze od średniowiecza. I przy lampce czerwonego wina i toczymy zajadłe dyskusje o potrzebie tworzenia poezji w materialistycznym, pełnym pędu świecie. Zmierzającym do zagłady, zatraceniu wszelkich wartości. Pozbawieniu kontaktu człowieka z człowiekiem. Toasty w różnych językach przeczą tym kasandrycznym przepowiedniom. Póki żyją poeci świat ma się dobrze. Ale jak długo?

Jerzy Stasiewicz

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 4

dokończenie ze str. 1

rego tematem są niezwykle wydarzenia. Jej nazwa pochodzi od włoskiego ballare (tańczyć), co wskazuje na włosko-prowansalskie początki (zobacz: balada). Romantyczna ballada nawiązuje jednak do ludowych pieśni, które między XII a XIV w. pojawiły się w Danii i Szkocji. Pod koniec XVIII w. odkryli je miłośnicy folkloru. Wkrótce ballada stała się ulubionym gatunkiem poetów. Jej romantyczna forma wyróżnia się śpiewnością wiersza, nastrojowością, tajemniczością niejasno zarysowanych zdarzeń z interwencją złowrogich sił nadmysłowych. Uwypatnieniu sensacyjności sprzyja konstrukcja narratora – zdziwionego światem, który przedstawia.

Ballada była charakterystyczna dla epoki romantyzmu.

Cechy ballad romantycznych:

- ludowość (obecność ludu – mieszkańców wsi, symbolika ludowa),
- liczne dialogi w balladach poświęconych zmarłym,
- obecność postaci fantastycznych (nimf, rusalek, duchów),
- przysłowia ludowe, złote myśli, które kształtują moralnie ludzi,
- przyroda jako żywy bohater,
- język stylizowany na język ludowy (elementy mowy potocznej i gwary),
- cały tekst ma charakter zwykłej, ludowej opowieści,
- autor (utożsamiony z narratorem) solidaryzuje się z ludem (mieszkańcy wsi),
- synkretyzm rodzajowy – utwór łączy w sobie elementy epiki, liryki i dramatu.

Obecność przyrody:

- jest tłem dla wszystkich wydarzeń,
- tajemnicza, groźna i niesamowita, tworzy groźny nastrój,
- jest siłą sprawczą wydarzeń,
- jest surowym trybunałem osadzającym człowieka,
- stoi na straży wierności i lojalności, honoru i cnoty itp.,
- jest związana ze światem ludzkim.

Przykładowe ballady polskie to „Pani Twardowska” i „Świtezianka” Adama Mickiewicza (ze zbioru *Ballady i romanse*). Balladą jest też utwór Toman a lesní panna z cyklu *Ochlas písní esach Františka Ladislava Čelakovského*. Współczesną balladą jest utwór Dudka P56 „Ballada”.

Ballada francuska – gatunek poetycki uprawiany we Francji w XIV i XV wieku o różnorodnej tematyce: miłosnej, satyrycznej, religijnej itp. Najbardziej znanymi autorami ballad byli Charles d’Orléans, Christine de Pisan i François Villon. W Polsce tą trudną formą posługiwali się między innymi Antoni Lange (*Ballady pijackie*) i Leopold Staff.

Ballada romantyczna – gatunek literacki, który czerpie tematy z kultury ludowej. Ballady ukazują świat rzeczywisty z elementami fantastycznymi i zagadkową fabułą. Jej cechą jest także synkretyzm rodzajowy.

Narrator jest często niepewny i zdziwiony światem przedstawionym. Posługuje się ogólnikami, pytaniami i wykrzyknieniami, a nawet przyznaje się do niewiedzy. Ballada romantyczna wykazuje pewne związki z sielanką, poprzez typowe dla tego gatunku rekwizyty, scenę oraz temat, jednak w przeciwieństwie do niej, zawiera elementy grozy.

Fabuła szkicowa, zagadkowa, narracja jest silnie subiektywna.

Cechy ballady romantycznej

- geneza ludowa;
- zawiera akcję;
- gatunek synkretyczny – epicki (z elementami liryki i dramatu);
- bohater – często ludowy;
- narrator nie wie wszystkiego o świecie przedstawionym;
- połączenie realizmu z fantastyką;
- natura:
 - jest tłem wydarzeń (ale bierze udział w akcji);
 - jest równoprawnym bohaterem;
 - tworzy nastrój (tajemniczy i groźny);
 - wymierza sprawiedliwość;
- przesłanie moralne: nie ma zbrodni bez kary;
- rytmiczność i melodyjność;
- prosty język: elementy stylizacji potocznej i gwarowej.

W Polsce najsłynniejsze ballady romantyczne wyszły spod pióra Adama Mickiewicza. *Świtezianka* i *To lubię* to największe osiągnięcia polskiego romantyzmu w zakresie ballady.

Jeśli chodzi o kwestie wersyfikacyjne, to polskie ballady niemal zawsze były pisane strofą czterowersową, najczęściej klasyczną strofą stanisławowską 10 (5+5) /8/10 (5+5) /8, lub strofą stanisławowską rozszerzoną 11 (5+6) /8/11 (5+6) /8. Adam Mickiewicz wprowadził nowy rodzaj zwrotki anapestycznej 14 (7+7) /10/14 (7+7) /10, nazywany dziś jego imieniem. Użył jej w utworach *Czasy* i *Trzech Budrysów*. Wyjątkowo ballady pisano wierszem stychicznym lub nieregularnie stroficznym. Do ballad romantycznych nawiązywali późniejsi poeci, na przykład Kazimiera Iłakowiczówna (w *Bajce o złej matce*).

Baśń („bajka magiczna”) – jeden z fantastycznych gatunków epickich, zazwyczaj niewielkich rozmiarów, przynależny do folkloru.

Bajka magiczna (fantastyczna) – zwana niekiedy baśnią lub klechdą (ang. fairy-tale, fr. conte de fées, niem. Zaubermärchen, ros. wolszebnaja skazka), jest najbardziej typowym i charakterystycznym okazem bajki ludowej, „bajką właściwą”, jak się czasami mówi. Terminy, które się do niej stosuje, określają jej cechę podstawową, domieszkę lub nawet przewagę pierwiastków fikcyjnych, fantastycznych, cudownych, czy czarodziejskich nad realnymi, ludzkimi.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org

Stanisław Stanik

Pisarka z rekordowym nakładem (o twórczości Ewy Szelburg-Zarembiny)

dokończenie ze str. 1

„Dzieweczko droga! Bóg złożył w sercu twoim skarb wielki, z którego oby kiedyś wszyscy ludzie korzystać mogli”. Rzecz dziwna, ojciec zachował ten list, a ona zupełnie o nim zapomniała. Dopiero po jego śmieci, porządkując papiery, natknęła się na egzemplarz „Przyjaciela Dzieci” z zamieszczoną w nim zagadką i odpowiedź redakcji na wierszowane rozwiązanie.

W Nałęczowic zawsze trwał sezon. Cóż za atmosfera w nim panowała! Przyjeżdżali tam ludzie nie tylko z Polski, ale ze świata. Gościł w nim Prus, Żeromski, Daniłowski i inni. Ludzie miejscowi stawali się dostosowywać do poziomu tych, którzy przyjeżdżali.

W jej wspomnieniach ważne miejsce zajmowały spotkania w Dębniaku. Dębniak to było wzgórze, na którym nie rósł żaden dąb. Ale było to ulubione miejsce spotkań towarzyskich. Często tam biegła aż pewnego razu ujrzała bardzo dziwnego człowieka, który rozwinął kawałek białego płótna z napisem „1 Maja”, a napis był czerwony. Człowiek ów mówił, że litery były pisane krwią. Nie bardzo w to wierzyła. Ale jak przeczytała później wspomnienia patriotów, musiała już uwierzyć. W Dębniaku zatem przeżyła pierwsze wtajemniczenie w walkę o sprawiedliwość społeczną.

Była przyzwyczajona, że zawsze uczył ją czytać i pisać ojciec, tymczasem po dalszą naukę trzeba było udać się do innego miasta, do Lublina. Na szczęście Lublin był niedaleko. Można było doń dojechać końmi (jeździły tzw. breki), koleją, a nawet dojść pieszo. Najpierw rodzice wynaleźli jej stancję i zapewnili pomoc w nauce, a potem zapisali do szkoły. Szkoła mieściła się przy ulicy Kunickiego, a ona mieszczała na Namiestnikowskiej. Była to szkoła rosyjska i podlegała pod ministerstwo handlu. Takim przedmiotom jak historia czy geografia poświęcano mało uwagi, ale na przykład chrestomatia była bardzo ciekawa. Utkwiło jej w pamięci zabawne zdarzenie z początkowego okresu nauki. Przyjechał mianowicie do szkoły wizytator. Uczniowie stali na baczność, prężyli się, gorączkowali. Wizytator zapytał, co przerabiają. A oni chóralnie odpowiedzieli, że Gogola. Skupił więc uwagę na twórczości Gogola i ponownie pyta: co najlepiej lubi Waleria Pulchowa? Ewa wyrwała się z odpowiedzią: najlepsza to jest... najlepsza jest nalewka na pigwach. Zapadła cisza. Wizytator zdezorientował się. Nie wiedział, co to są pigwy. Zapytał dyrektora, ale ten też nie wiedział. Zaplanowała niezręczna sytuacja. A pigwy stąd się wzięły w jej umyśle, że ojciec je uprawiał. Faktycznie sama bardzo je lubiła, ale czy lubiła je Waleria Pulchowa, nie wiedziała.



Jak już wspominałem, do niektórych przedmiotów szkoła nie przywiązywała wagi. Wskutek tego szeroko rozwijało się tajne nauczanie. Na tajnych kompletach podejmowano tematy, o których publicznie nie wolno było mówić. Temu nauczaniu przyświecała myśl, aby scalić ziemię polską w jedno wolne państwo, dawne tradycje włączyć w teraźniejszość, a społeczność wyzwolić od nałogów i przywar. Dziewczeta i chłopcy spotykali się na cmentarzu przy ulicy Lipowej, gdzie oddawali hołd zasłużonym Polakom. Ewa zapamiętała dzień księdza Ściegiennego, kiedy to odnaleźli mogiłę tego patrioty i złożyli na niej wieniec z dwubarwnymi wstęgami. Ten wieniec ułożyli w taki sposób, że nawet kiedy policja go zdjęła, ślady biało-czerwone zostały na grobie.

Zamiast harcerstwa istniał skauting. Pod pozorem wycieczek do lasów czy na łąkę odbywały się tajne zebrania młodzieży, na których uzgadniano akcje patriotyczne. Taki skaut, aby zjednać sobie akceptację w grupie, musiał naprawdę zrobić dobry uczynek: uczyć małe dzieci, poznać przyrodę, pomagać dorosłym.

Po ukończeniu szkoły Ewa podjęła pracę jako nauczycielka. Profesjonalne nauczanie nie wystarczało jej. Było dużo ludzi, całkiem dorosłych i zajętych, którzy nie potrafili czytać ani pisać. Zastanawiała się, co może dla nich uczynić. I postanowiła stworzyć specjalną klasę, w której wieczorami dorośli mogliby się uczyć po pracy. Spotykała ją za to ich gorąca wdzięczność. Utkwiło jej w pamięci jedno zwłaszcza zdarzenie, mające związek ze szkołą dla dorosłych. Wieczorami po lekcjach wracała z jednego krańca miasta na drugi, bo jak zaznaczyłem, szkoła mieściła się przy ulicy Kunickiego, a ona mieszczała przy Namiestnikowskiej. Szła do domu, odwracając się co jakiś czas za siebie i zauważyła, że ktoś drepcze za nią. Zwolniła kroku, a on przystawał, potem przyspieszała, on – szedł za nią. Kiedy zbliżył się do niej, nie wytrzymała i zawołała: ty taki, ty owaki. Wtedy nieznajomy, wyprowadzony z równowagi, prawie z płaczem powiedział do niej: „ja co noc chodzę za panią

i odprowadzam do domu, bo boję się, żeby ktoś pani nie wyrządził krzywdy”. Do takich ofiar zdolna jest ludzka wdzięczność.

Nauczycielką była przez rok, bo wkrótce zapisała się na studia w Krakowie. W związku z niedomaganiem serca Kraków musiała opuścić dla Zakopanego. Ale gdy władze oświatowe zawiesiły w 1919 roku wykłady, zgłosiła się do szpitala frontowego i przeszła przez Rzeszów, Przemyśl i inne miasta. Z tkliwością jednak wspominała Lublin, bo wydawał się jej bardziej postępowy niż Kraków, a nastawienie patriotyczne było w nim gorętsze niż w innych miastach, które odwiedziła. Ojczyznę jej prawdziwego dzieciństwa i młodości pozostały na zawsze Nałęczów i Lublin.

Widok cierpiących, okaleczonych młodych rówieśników wychowaną na literaturze romantycznej dziewczynę pozabawia złudzeń, że ofiara za ojczyznę nie jest słodka. Swoimi przeżyciami obdarzyła tytułową bohaterkę „Chusty św. Weroniki” (1930) i białą siostrzyczkę ze wstrząsającego „Feliksa Gdula”, a sama wojna będzie kanwą wierszy „Legend żołnierskich” (1924), które wpisując się w baśniową konwencję. Łagodzą traumę. Z tego okresu wyniesie głęboki pacyfizm, niechęć do militarne go patriotyzmu, któremu przeciwstawi kult pracy.

Dla dzieci Ewa pisze i szybko wydaje „Przedziwne przygody Duszka Dzińdzinnika” (1922) i „Marysią służbę” (1923). I towarzyszy mężowi Jerzemu, najpierw w gimnazjum w Skolimowie, potem w seminarium nauczycielskim w Mławie. Ewa prowadzi szkolny teatr i uczy wymowy, tu też pisze „Polne grusze” (1925), w osobie młodego dyrektora portretując męża.

W życie małżeńskie Zarembów wkraśli się nieporozumienie. Jerzy szybko daje rozwód i ucieka do Brazylii. Wróci, poślubi inną Ewę, Mrozównę, w przyszłości prof. Ostrowską, krakowską językoznawczynię. Będzie dalej pisał i działał w szkolnictwie. Ewa wypisze go ze swej autobiografii, przepisze jej poznański rozdział tak, że wykreśli go z życia jako męża. Później Zaremba, młodszy

o pięć lat były dziennikarz frontowy, pojawia się w większości tekstów wspomnieniowych Ewy jako towarzysz i partner dialogu. Zapisze go jako jedyne go męża, potwierdzając swój status ostatecznie przyjętym w 1920 roku nazwiskiem Szelburg-Zarembina.

Dalej pisze też kontrowersyjnie, a (po ocenowaniu) wystawione „Sygnały”, nazwano „drugim Wyzwoleniem”. Sama z prowincjonalnej nauczycielki stała się już znaną warszawską pisarką, „przyjaciółką dzieci”, autorką m.in. „Wesołych historii”, „A...a...a... Kotki dwa” (po latach ironicznie powie: moje monumentalne dzieło) i publikowanego na łamach „Płomyczka” ZUCHA (1928). „To rozkosz pisać dla dzieci” – deklaruje w 1930 roku, ale chce więcej dla dorosłych. W twórczości dla dzieci podkreśla wagę codziennej pracy, rolę robotników i kobiet.

Pisze antybaśń, która znajdzie się w historii literatury, osiągając artystyczny i finansowy sukces, tym cenniejszy, że II RP to wysyp utalentowanych kobiecych piór. „Wędrówka Joanny” – owa „Johannas Wanderung”, która ocali Zarembom życie – to literacki fenomen jej kolejne wydania, są i szybkie tłumaczenia, zachwyty krytyki i czytelników. Tytułowa bohaterka, Joanna Macierzancka, sierota deklarująca, że „chciała żyć dla samej siebie”, to jedna z najciekawszych literackich bohaterek epoki. W 1936 roku Ewa pisze kontynuację – „Ludzi z wosku”. Za dylogię dostaje Złoty Wawrzyn Akademicki na wniosek Polskiej Akademii Literatury.

W latach 60. i 70. Ewa opisywana jest głównie dwoma hasłami: pisarka z rekordowym nakładem (8, może 9 mln egzemplarzy łącznie) i autorka apelu (1965) o uczczenie pamięci bohaterstwa polskich dzieci. Pisarka symbolicznie, łopatką ziemi, zainicjowała budowę Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, ale dystansuje się od przedsięwzięcia. I coraz bardziej wycofuje się z życia publicznego – owszem, odnotowywane są kolejne jubileusze (kwiaty, życzenia od władz i czytelników itp.), nagrody, Wydawnictwo Lubelskie wypuszcza 12-tomowe „Dzieła” (1971), ale ona zaciera ślady: rzadko udziela wywiadów, nie chce ani muzeum w nałęczowskim domu, ani popiersia (to z lat 30., dłuta Hanny Nałkowskiej, zaginęło). Dba o spuściznę innych (muzeum Prusa w Nałęczowic), ale sama nawet nie pisze listów – by się nie zachowały.

Ostania dekada jej życia pozostaje nieopisana. Wspomnieniowe „Zawiłości prostej drogi” (1979) są przepisane z wcześniejszych książek, granica fikcji i rzeczywistości zostaje w nich zatarta. Być może pisane ręką męża, który, także prawnie, przejął opiekę nad żoną, bo ona od lat traci wzrok, traci i pamięć. Choroba okrutna, ból fizyczny i psychiczny – dla pary starych ludzi dom staje się więzieniem.

Umiera 28 września 1986 roku w Warszawie. Media donoszą o śmierci pisarki, na której książkach (ponad 60 „dziecięcych”) wychowały się pokolenia.

Nie goń mnie Alafufu!

„Nie goń mnie Alafufu!” – jak łatwo te słowa wykrzyzczeć. Ale ani krzyk na całą ulicę, ani wyszeptanie do poduszki, nie zadziałają jak różdżka dobrej wróżki i nie spowodują, że przestaniemy się bać chociażby jutro. Trzeba z tym wyszeptanym krzykiem, już nie za zasłoną wiersza, ale na żywo iść na spotkanie z czytelnikiem z gotową odpowiedzią na pytanie – kto to, lub co to jest ten Alafufu, bo czytelnik chce wiedzieć, czego tak naprawdę bała się Zofia Sofim Mikula autorka tomu wierszy „Nie goń mnie Alafufu”. Dociekliwy czytelnik nawet gdy zaspokoi swoją wiedzę, że Alafufu jest strachem z dzieciństwa małej Zosi, to i tak będzie zadawał pytania, niejednokrotnie trudne pytania, dorosłej Sofim. Wierni czytelnicy będący na wszystkich promocyjnych

spotkaniach, a było tych spotkań pięć, byli świadkami, jak Sofim ze spotkania na spotkanie potrafiła otwierać czytelnika na kolejne tematy poruszane w książce. Jak z osoby odpytywanej stawała się osobą dopytującą.

Może stało się to za sprawą kilku przyjaciół, którzy prowadzili kolejne spotkania promujące tom wierszy „nie goń mnie Alafufu” i przyjaciela z nieodłączną gitarą, może to dojrzałość literacka samej autorki sprawiły, że spotkania niejednokrotnie przeradzały się w literacki salon dyskusyjny w dobrym tego słowa znaczeniu. A dzięki Alafufu uczestnicy spotkań mieli okazję oswoić także swoje, jakże często skrywane strachy.



Zofia Sofim Mikula.
Kruszwica – Kawiarnia „Pod Malwami”

z Alafufu znamy się od dziecka

dziecka jest we mnie coraz więcej. znowu siedzimy z wandzią w oknie na półpiętrze. budujemy domy z pudełek po makaronie szyjemy ubranka dla lalek i wychylamy się. wychylamy się na podwórko na ogród sąsiadów na okno adama – tego od ołowianej armii.

metalowa siatka wylapuje nas.
Alafufu skrył się w bramie.

tamtego dnia stał obok słupa
kiedy leonka leciała przez dwa piętra za matką.



Zofia Sofim Mikula i Bożena Kaczorowska – prowadząca spotkanie. Inne Oblicza Poezji, Warszawa



Od lewej: Iwona Rulewicz, Sławek Korsan, Zofia Sofim Mikula.
Centrum Promocji Kultury Praga Pld.



Zofia Sofim Mikula i Majka Żywicka-Luckner.
„Na Literackiej Antresoli” WSTK Warszawa



Konfraternia Poetycka „Biesiada” w Piastowie

Wiersze Eweliny Pilawy z tomu „Skarga Jakuba”

Rampa

Stacja nieznaną tyłu nas a cisza taka jakby ten transport przywiózł milczenie do celu
Stacja wroga nikt nas nie wita z podróży tylko psy się zerwały do gardeł

* * *

Mamo nie płacz nade mną tak pogonił mnie strach na druty zapamiętaj mnie w barwnej sukience pomyśl żem jak motyl na szpilce
Krawiec Szmul
Skrój mi krawcze strój wieczny ostatni śpiesz się krawcze już czas dobry sezon krawcze mić będziesz klientela twa krawcze na jedną miarę

* * *

Knot w lampie dogasa jak zasłona ta noc nim dzień wstanie czarne oczy nauczą się widzieć czarno by nie męczyć nadzieją żrenic
Modlitwa

Daj mi Panie zapomnieć o murze daj mi sobie przypomnieć las daj przypomnieć wiosny zielone daj zapomnieć kaleki czas daj mi zapomnieć wisielcze konary daj
przypomnieć rodzące jabłonie daj mi Panie zapomnieć o śmierci
Daj mi sobie przypomnieć o Tobie

Wiera, śpiewaczka

Śpiewała a obłoki stawały w zachwycie Śpiewała a pioruny szalały w pogodę Śpiewała a kurz nie opadał lecz tańczył
widziała zbyt wiele oniemiała

Narodowa Galeria

Projekt malarski „Narodowa Galeria Niepodległości Polski 100” został zainicjowany przez Stanisława Dworaka, prezesa Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Projekt ten wpisuje się w 100. rocznicę odzyskania Niepodległości Polski.

Autorami prac są artyści z Robotniczych i Regionalnych Stowarzyszeń Twórców Kultury z całej Polski, jak i twórcy profesjonalni z Polski i zagranicy. To wielki artystyczny projekt malarski, który uwiecznia 100 wielkich ludzi, którzy piórem, pędzlem, muzyką, szablą, cierpieniem, ofiarą życia, patriotyzmem, szlachetną działalnością polityczną i dyplomatyczną najbardziej przyczynili się do odzyskania Niepodległości przez Polskę i Jej powrotu na mapę świata.

Tym ludziom w tak niezwykle sposób oddajemy cześć za to, że dzięki Nim mamy własną Ojczyznę, mówimy po polsku i jesteśmy wolnym narodem.

Projekt „Narodowa Galeria Niepodległości Polski 100” w pełni zasługuje na to, by stać się instytucją, wzorem pamięci Ojczyzny o wiernych synach, a autorzy projektu na wyjątkowe uhonorowanie.

Jadwiga Buczak



Tadeusz Korczyński – Józef Piłsudski



Dawid Lasz – Józef Chelmoński



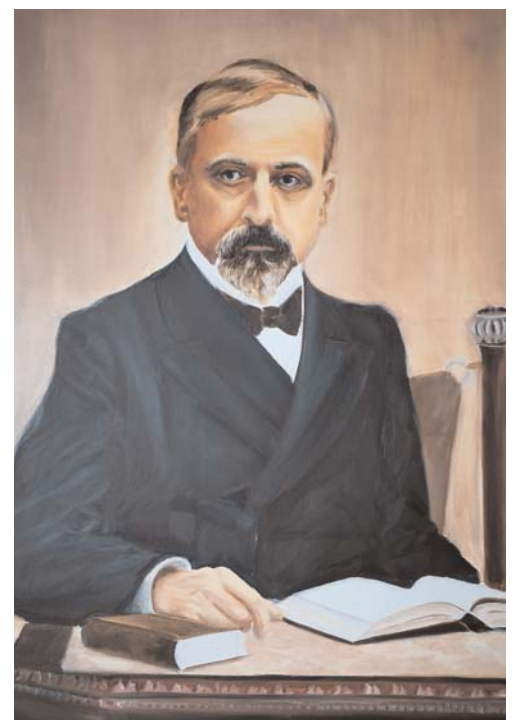
Jadwiga Buczak – Julian Ursyn Niemcewicz



Anna Lepiarczyk – Fryderyk Chopin



Wioletta Cielecka – Maria Konopnicka



Cyran Polnik – Henryk Sienkiewicz

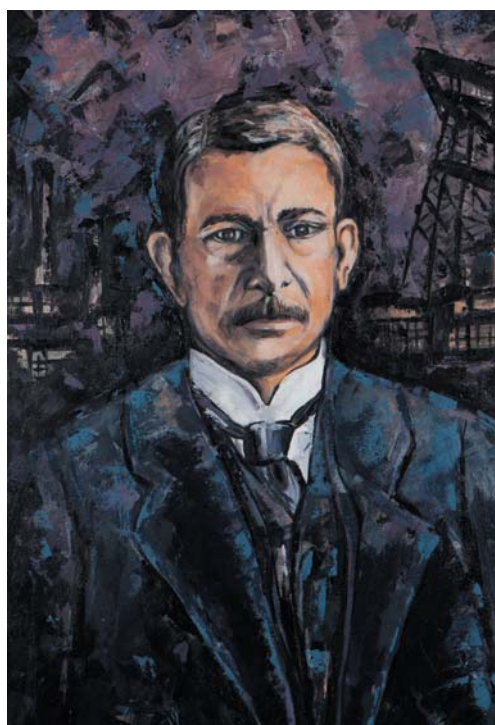
Niepodległości 100 Polski



Mateusz Krasoń – Cyprian Kamil Norwid



Maria Mostek – Wojciech Kossak



Iwona Pityńska – Korfanty



Iwona Pityńska – Witos



Antoni Korycik – Bolesław Prus



Jolanta Kupiec – Hugo Kołłątaj



Grażyna Kulig – Ignacy Łukasiewicz

Danuta Jabłońska-Słowik

Wspomnienie Prowansji

Bukiecik
zasuszonej lawendy
delikatną wonią
przypomina mi skąd jest...

Pod lazurowym niebem
tańczą lawendowe
baletnice
do wtóru kołyszą się
słoneczniki
aromat pysznych ziół
i owoców słodkich gama

W filharmonii rozłożystych pinii
koncert na smyczki...
Cykad tysiące
A lawenda pachnie sobie
pod niebios...

Obraz

Lazur nieba
Jak pędzlem pociągnięty
Mewa biała
Odcina od horyzontu
Kolor wody
A piasek? Złotą ochrą przyprószony
Z okolicznych wzgórz...
Powstrzymaj werniksem
Zanim zniknie...

Roman Habdas

Ludzie i rzeki

niezależnie od siebie płyną
rytmem przypisanego czasu.
Ze źródeł ziemi w oceany,
Z kołyski łona w usta ziemi.
Pokonują przestrzenie i dni.
Meandrują, liżą nagość zakoli,
w odnogach samotności marzną.
Ludzie i rzeki, rzeki i ludzie
o słońcu i księżycu
przyjmują w czystość łożysk
ikrę.
Dają i odbierają życie...

Refleksja z 60. kilometra biegu

Dawno przekroczyłem maraton lat,
nijakie za mną zwycięstwo, ale żyję,
choć w ciągłym pokuszeniu.

Znam prostą drogę przykazań,
a schodzę na pobocza, potykam się
upadam.

Później krzyczę cichymi dniami.

Przynoszę znad rzeki kwietność
pory roku, wstawiam do kufła
i piana opada.

NA WARSZTACIE RECENZENTA



U SIOSTRY KONSUMATY

Fragment wiersza:

*To dziecko nie wyszło ze mnie. Nie ma moich genów. O historii
Ojca nic mi nie wiadomo. To dziecko jest z innego świata, gdzie
Nie będzie pytań o liczbę punktów zaraz po narodzeniu. To
Dziecko nie wyszło ze mnie, ale we mnie wchodzi.*

[Aneta z Białochowa]

Ten wiersz ma ogromny potencjał. Współczesna dykcja nada-
je mu moc przekazu. Rozumiemy problem – odczuwamy me-
taforę bólu z powodu faktu, że adoptowane dziecko dla świata
nie jest już tak wartościowe. Ograbienie z możliwości po-
rodu doskwiera autorce. Co ciekawe – obecnie wierszy w tym
stylu jest sporo. Kobiety odważyły się pisać o temacie adopcji
– jeden z ciekawszych sposobów zaprezentowała Aneta Dłu-
gołęcka w „Historii jednej opowieści”. Pani Anecie z Biało-
chowa radzę jedynie, by zwracała uwagę na czasy „jest – nie
będzie”, sądzę, że warto ujednotlić. Trzymam kciuki za ko-

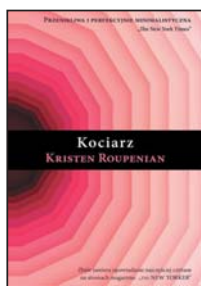
lejne odsłony Pani wierszy. Przy okazji proponuję zajrzeć do
innej poetyki. Ukazała się właśnie praca będąca wyborem
wierszy Józefa Czechowicza.

Wybór, jakiego dokonał w tym wydaniu Karol Samsel pocho-
dzi z dzieł: *Kamień* (1927), *Dzień jak co dzień* (1930), *Bal-
lada z tamtej strony* (1932), *Stare kamienie* (1934), *W bly-
skawicy* (1934), *Nic więcej* (1936) oraz *nuta człowiecza*
(1939). Poetyka Czechowicza i tematy, mimo upływu dziesiąt-
tek lat, wciąż intrygują i nadal mają nowe konstatacje.

Następnym razem omówię poemat Jadwigi z Krzeszyc. Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA polecane książki

Kristen Roupenian
Kociarz

Kociarz to zbiór dwunastu fascynu-
jących opowiadań. Te opowiesci
amerykańskiej pisarki są przepelnio-
ne grozą, zaskoczeniem, pewną
dziwnością. W krótkich formach ob-
naża autorka świat współczesnych
ludzi komunikujących się najczę-
ściej przez smsy czy portale. Bohate-
rowie postępują dziwnie, bo noszą w sobie ogrom komplek-
sów. W sposób błyskotliwy i zajmujący autorka obnaża
ludzki strach, zdolność do manipulacji czy zaspakajania
swoich pierwotnych potrzeb kosztem innych. Miłość, roz-
stanie, smutek oraz wiele innych emocji są pokazane wielo-
torowo i w punkt. Warto się temu z bliska przyjrzeć.

Kristen Roupenian, *Kociarz*

Beata Patrycja Klary
Martwia

Okładka intryguje, ale i wzbudza
niepokój (myślę, że tak
chciała autorka), a w środku,
to coś więcej niż czysta wiwi-
sekcja, to wychodzenie z fla-
kami poza żywy organizm.
Rymy niby niepotrzebne,
a czytelnik odbiera je jako
klamry spinające jakże spiętrzoną i jakże osobistą,
absolutnie nie do podrobienia, symbolikę. Wielość
bytów równoległych i jednocześnie na trwale „wdra-
panych” w postać autorki przykuwa uwagę. Za to gro-
zi nawet stos, ale na szczęście są wierni czytelnicy go-
towi iść na niego wraz z autorką.

Beata Patrycja Klary, *Martwia*

35 lat RSTK w Chełmku



Monika Milczarek

– nauczycielka języka angielskiego i poetka. Urodziła się i mieszka w Sieradzu.

Wydała tomik „Krzyk źrenic” (2001), „Tatuaż duszy” (2012), „Piórnik przemian” (2017) oraz „Uwaga nie dotykać” (2019). Publikowała w tygodnikach „Echo” i „Nad Wartą” oraz antologiach „Strofy nad łęgami” (1996), „Początek na każdy dzień cz. I i II” (2018), „Początek po zmierzchu” (2018), „Strefa ciszy” (2019), „Miłość w czasach fejskultury” (2019) i almanachu „Tygiel kulturalny” (2002). Należy do sieradzkiej grupy „Desant”.

**stalker**

wracasz do domu
sprawdzasz czy wszystko jest na miejscu
ślady butów na dywanie
kubek po herbacie w zlewie
rozsypany cukier na blacie
zapach papierosów w powietrzu
konsola do gier podłączona do telewizora
zaglądasz do sypialni
wgnieciona narzuta na łóżku
zdecydowanie ktoś tu był
dotykał twoich rzeczy

dzwonisz roztrzęsiona do mamy
w słuchawce słyszysz:
kochanie on rzeczywiście był
ale dziesięć lat temu
posprzątaj wreszcie

trzydzieści pięć stopni

parny sierpniowy wieczór tuż przed burzą
piliśmy różowe wino z lodem
pachniałeś czereśniami i piżmem
za oknem powietrze przepelnione elektrycznością
z pierwszą błyskawicą znaczyłeś ustami moją skórę
szyby zaparowały
kropelki zdobyły nasze skronie

kochanka

ubierała się zawsze na czerwono
sukienki buty nawet rajstopy
wszystkie odcienie karminu
nigdy nie przyłapałam jej w innym kolorze
taka osiedlowa wariatka

mężczyźni się za nią oglądali
długie blond włosy hipnotyzowały z każdym ruchem wiatru
mama mówiła że to puszczalska z ósmego piętra
nie ma męża ani dzieci
i codziennie umalowana jak na randkę

któregoś dnia spłonęło jej auto
innego została pobita i ktoś obciął warkocz
krew spływała po głowie zlewając się z kolorem bluzki
nikt nie żałował

po trzydziestu latach spotkałam ją w parku
z moim ojcem pod rękę
czerwonymi paznokciami gładziła mu skroń

niczego się nie nauczyła

Małgorzata Bojarska**Sokrates osądzony**

Zabili go zgodnie
z obowiązującym prawem
sprawę rozpatrywała Heliaja
ateński sąd ludowy
WYBRAŃCY
zabili filozofa
miłośnika mądrości
poszukiwacza prawdy
czciciela wiedzy
i szlachetności
dla niego cnota
była dobrem najwyższym
dla nich jego prawość
była zagrożeniem
przenikliwość – niebezpieczeństwem
wolność – obelgą
Sokratesie naiwny
utożsamiałeś wiedzę z cnotą
twoje słowa przytoczyła
„Obrona” Platona
twoja mądrość
została osądzona
zatruto umysł jasny
myślący szerzej śmiejąc
w imię litery prawa
zabito piękną ideę.

Krzysztof Zdunek**Sen**

Przyśniłem się sobie
że siebie zapomniałem.
To rękojeść maczety
jest zimna, nie stal.
Otoczony wieczornym upałem
wyrabuję chaszczę senne
oblepione sadzą,
A przecież prawdziwej samotności
się nie zapomina.

Transatlantyk

Zatrzymujesz się już od dawna,
coraz częściej cumujesz
w bardziej obcych portach,
przystaniach, na lotniskach,
wymyślając sobie sprzed lat.
Transatlantyk odpływa,
odpływa, odpływa...
To już nie ból,
To tylko melancholia.

XXXVII Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne w Gorzowie Wielkopolskim

Uczestnicy Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych – 2019

Jadwiga Buczak

Cudowne święta

Padał mokry śnieg. Było ponuro i zimno. Mimo pory obiadowej ludzie kręcili się we wszystkie strony z mniejszymi i większymi pakunkami. Niektórzy nieśli choinki. Uliczne dekoracje przypominały o świętach. Reklamy sklepowe zachęcały do zakupów.

– Wesolych świąt.

Przedemną stała młoda, ładna dziewczyna.

– Dziękuję i nawzajem – odpowiedziałem głupio.

– Nie poznajesz mnie?

Spojrzałem na nią uważnie. Te czarne wielkie oczy wydały mi się znajome. Twarz miała skupioną, a lewa powieka lekko drżała. Nie wyglądało to na podryw.

– Nie poznajesz – stwierdziła ze smutkiem.

– To może mi się przypomnisz przy kawie?

Kiwnęła głową – Ale – dodała po chwili – postawisz coś konkretnego do zjedzenia.

A więc o to chodziło. Głodna. Bezdomna? Nie wygląda na zagłodzoną.

– O.K.

Weszliśmy do pobliskiej restauracji. Nie było wielu ludzi. Wybrała stolik pod oknem. Kiwnąłem na kelnerkę, która nie spiesząc się podeszła.

– Co zjesz? – zwróciłem się do nowej znajomej, a właściwie nowej nieznajomej.

– Schabowy, frytki, zestaw surówek, cola i szarlotka.

– A dla pana?

– Espresso.

Kelnerka odeszła, a ja popatrzyłem prosto w te czarne oczy.

– No więc?

– Co, no więc? – Wzruszyła ramionami.

– Jak się nazywasz?

– Aniela Jakaśtam.

Kelnerka postawiła przed nią colę i szarlotkę. Dziewczyna wypila łączywie i z apetytem zaczęła jeść ciastko.

Przypomniałem sobie, jak przez mgłę, że znalazłem kogoś kto zawsze najpierw jadł deser.

– Aniela Jakaśtam, powiesz mi skąd się znamy?

– Nie znamy się.

– Pytałaś, czy cię poznaję, więc musieliśmy się już spotkać.

– Nie.

Pomyślałem, że była po prostu głodna i znalazła pomysł na wyżebranie obiadu. Uśmiechnąłem się. Niech się naję. Ładna i pomysłowa.

Podeszła kelnerka, postawiła przed nią talerz ze schabowym i zabrała opróżnione naczynia.

– Jeszcze jedną colę proszę. – Palcami zaczęła wybierać po jednej frytce. – Dobrze. – Zjadła wszystkie. Pokroiła kotlet na małe kawałeczki i odłożyła noż. Nabiła na widelec pierwszy kawałek.

Nie wytrzymałem.

– To powiesz mi coś o sobie?

Dopiłem kawę, odstawiłem filiżankę i oparłem się wygodnie.

– Opowiem ci bajkę.

– Słucham.

– Dawno, dawno temu za górami i lasami, na Podkarpaciu była sobie maleńka wioska. W tej wiosce była maleńka chatka a w niej żyło sobie szczęśliwie młode małżeństwo. Niezbyt bogate ale i nie ubogie. Takie sobie zwyczajne. Pewnego razu kobieta urodziła bliźniaczki. Były to piękne dziewczynki, ale szczęście nie trwało długo. Jedna bardzo chorowała i w końcu zmarła. Matka obwiniała o to tę drugą. Dlaczego tamta zmarła, a ta żyje? To nie sprawiedliwe. Owszem dbała o tę drugą. Karmiła, ubierała, kupowała zabawki ale nie umiała ukryć żalu do niej. I do swego męża, że nic nie zrobił, że nie uratował tej pierwszej. W końcu mąż się zdenerwował i odszedł w siną dal. Słuch po nim zaginął. A ta druga rosła w poczuciu winy. W końcu nie wytrzymała i też poszła z domu. Miała wtedy 16 lat. Szła przez góry i doliny, lasy i pola, przechodziła przez strumyki i rzeki aż w końcu głodna i zmęczona dotarła do dużego miasta. Wszystko tu było obce, nie znała nikogo, nie miała pieniędzy. Usiadła na ławce i pomyślała, że przyjdzie jej z głodu i z żalu umrzeć na tej ławce, wśród ludzi. I wtedy, nagle, zjawił się książę. Był piękny, wysoki i niewiele straszy od niej. Powiedział, że białego rumaka zostawił na parkingu ale do zamku jest niedaleko więc mogą pójść piechotą. I poszli. Zamek księcia mieścił się na trzecim piętrze, a że król z królową wyjechali akurat do ościennego królestwa książę mógł zająć się biedną dziewczyną. Dbał o nią. Obsypywał klejnotami w postaci plastikowej bransoletki i drewnianych koraliki.

Czułem, że coraz bardziej zasycha mi w gardle, a krew odpływa i robi mi się słabo.

Ale król z królową – kontynuowała nie patrząc na mnie – mieli wkrótce wrócić więc książę wyrzucił biedną dziewczynę. Nie, nie na bruk. Dał jej adres jakiejś swojej ciotki, która miała jej pomóc. Pomogła. Zawiadomiła władzę, że małolata błąka się po mieście i biedna dziewczyna trafiła do sierocińca. Książę o niej zapomniał. Koniec bajki.

– Nie zapomniał. – Wychrypiałem. – Pytałem ciotki. Powiedziała, że odnalazła ojca i wyjechała do niego. Nie wiadomo gdzie. Rodzice byli wściekli. Zabronili mi jej szukać. Ja miałem maturę, potem egzamin na studia...

Czułem jak ogromna gula siedzi mi w gardle.

– Kim ty jesteś? Gdzie jest Marzena?

– Marzena odnalazła swego ojca. Zopiekował się nią.

– Gdzie jest Marzena? – powtórzyłem pytanie.

– Nie żyje.

Podniosła na mnie swoje piękne oczy. Oczy Marzeny.

– To była twoja matka.

Wzruszyła ramionami.

– Rozmus. Ty jesteś Aniela Rozmus.

– Może. Dziękuję za obiad. Do niezbaczenia.

Wstała i wyszła. A ja nie miałem siły, żeby wstać i pobiec za nią. Czułem, że nogi mam z ołowiu. Marzenka, moja mała Marzenka.

– Można to zabrać?

Dotarł do mnie głos kelnerki.

– Tak. I proszę wódkę. Podwójną.

Nie wybiegł. Nie zrozumiał. Dupek! Dupek, powtórzyłem na głos i obejrzałam się czy przypadkiem nikt nie usłyszał. Chyba jednak usłyszał ten starszy pan, bo popatrzył na mnie jakoś dziwnie. Mama miała rację. On nie jest nic wart. Zero, nul. Ale przynajmniej dałam mu do myślenia. Wbiegłam na nasze drugie piętro, jak zwykle przeskakując po dwa stopnie. Nacisnęłam dzwonek.

– Znowu klucza nie zabrałaś.

W przedpokoju ściągnęłam buty nie schylając się.

– Oberwiesz kiedyś obcasy.

– Sam jesteś?

– Sam. Jadłaś coś? Mogę ci podgrzać pierogi.

– Jadłam. Łał, jak tu pachnie lasem.

W pokoju był niesamowity bałagan. Olbrzymie sięgające sufitu drzewko stało dumnie w kącie pokoju. Wióry i odcięte gałązki leżały między pudłami z bombkami i zabawkami. Wyciągnęłam pleciony z kolorowego papieru koszyczek.

– Pamiętasz? Jak byłaś mała robiliśmy takie ozdoby.

– Pamiętam – westchnęłam z nostalgii i zaczęłam pomagać w dekorowaniu choinki. Wyciągnęłam łańcuch, do którego co roku dodawaliśmy kolejne ogniwa. Takich już nikt nie robi.

– Mama nie miała cierpliwości do klejenia.

– No, nie miała.

Chwilę pomilczeliśmy.

– Dziadku, powiedz dlaczego świat jest taki skomplikowany?

– Świat jest w porządku, to ludzie go komplikują.

– Widziałam go.

– No i?

– Naciągnęłam go na schaboszczaka i opowiedziałam bajkę.

– Zrozumiał?

– Nie wszystko, ale imię i nazwisko pamiętał.

Zapadła cisza. Analizowałam każde jego słowo. Nie takiej reakcji się spodziewałam. No, cóż, mam bujną wyobraźnię. W końcu dziadek się odezwał.

– Jutro pojedziemy na wieś, na groby.

– Kiwnęłam głową. Od kilku lat zawsze, raz w roku, jeździmy w pierwszy dzień świąt.

Przy wigilijnym stole, jak zwykle siedzieliśmy w trójkę.

– Niech spokój w sercach zagości – mówił zawsze dziadek, a my powtarzałyśmy za nim.

W radiu cichutko ktoś śpiewał Cicha noc, święta noc ...

Zabrzęczała komórka. Spojrzałem na ekran. Mama. Z niechęcią odebrałem. Po usłyszeniu steku pretensji udało mi się wtrącić, że nie przyjdę. Nie, na pewno nie! Tak, nie przyjdę na wigilię. Jestem chory. Nic poważnego. Nie, nie przyjeżdżajcie.

Przyjechali.

– Jak ty wyglądasz? Naprawdę jesteś chory! – stwierdziła mama ze zdziwieniem – myślałam, że to ta twoja znajoma (jak zwykle nie powstrzymała się od ironii) jest u ciebie.

– Zerwałem z nią.

– Kiedy? – Ucieszyła się mama, a ojciec zrobił zdziwioną minę.

– Jutro.

– Co jutro? – zdenerwowała się.

– Jutro z nią zerwałem.

– Chyba wczoraj, albo zerwę – ton mamy był lodowaty, a ojciec się zaśmiał. Wystarczyło jednak jedno oburzone spojrzenie, żeby zrobić zatroskaną minę.

– Jutro jej to powiem, a zerwałem dzisiaj w południe. Czy to tak trudno zrozumieć?

Matka zacisnęła usta, że zrobiła się wąska kreszczka. Pewnie znów ze trzy dni będzie obrażona. Trudno. Muszę przestać się tym przejmować. Nie mam osiemnastu lat.

Dziadek wyciągnął z bagażnika wieniec z choiny udekorowany bombkami i szyszkami, a my wzięłyśmy znicze. Pomimo wczesnej pory na śniegu było wydeptanych sporo śladów. Ja jako wielbiciel Indian Karola Maya zauważyłam, że ślady są wszystkie jednakowe. Duże męskie buty. Ktoś krążył po cmentarzu. Z daleka zobaczyłam, że wysoka postać w czarnym płaszczu stoi przy „naszym” grobie.

– Dupek?! – Nie wierzyłam własnym oczom.

– Aniello!

Mama była wyraźnie oburzona moim słownictwem. Zwalczała wulgaryzmy u swoich uczniów, a u mnie przede wszystkim.

– Znasz go? – dodała po chwili niepewnie.

– Tak jakby – i cofnęłam się przezornie za dziadka.

– Kto to?

W tej chwili mężczyzna się odwrócił i patrzył na nas zaskoczony.

– Marzenka?

Mamę zamurowało.

– Marzenka, myślałem, że... Twoja córka powiedziała...

– Bo dla ciebie mama umarła! – Wychyliłam się zza pleców dziadka. – Nie istniejemy dla ciebie. Książę od siedmiu boleści.

– Anielko – upomniała mnie mama słabym głosem.

– Jestem Jan Rozmus. – Dziadek wyciągnął rękę. – Moją córkę Marzenę i wnuczkę Anielkę chyba pan zna.

– Znam. Robert Zawilski. Szukałem grobu... Chciałem kwiaty..., i świeczkę zapalić. Bo Anielka...

– Skąd znasz Anielkę? Co od niej chciałeś?

– To ja, mam! Znalazłam go! Przez Internet. Łatwo było.

Świąteczny poranek był mroźny i śnieg skrzyptał pod butami. Pomimo nieprzespanej nocy nie czułem zmęczenia. Pamiętałem więc, z której pochodziła Marzena. Byłem wściekły na siebie, że przez te wszystkie lata jej nie szukałem. Dlaczego? Nic nie miałem na swoje usprawiedliwienie. Studia, praca, wpływ matki. Bzdura. Byłem dorosłym człowiekiem, mogłem ją odszukać. Teraz to już za późno. Marzena nie żyje. Położyłem kwiaty na grobie i przyjrzałem się napisom. Ewa Rozmus z d. Cicha. Rok urodzenia 1956. To chyba jej matka. W tym momencie poczułem na sobie czyjś wzrok. Stali za mną. Ta mała od bajki, jakiś starszy pan i Marzena. Zaniemówiłem. Dopiero po chwili wykrztusiłem.

– Marzenka? Myślałem... Twoja córka powiedziała...

– Bo dla ciebie moja mama umarła...

Mężczyzna wyciągnął do mnie rękę i się przedstawił. Rozmus? Znaczą ojciec, nie mąż. Poczułem jakby ulgę.

Dziewczyna coś mówiła, a do mnie nic nie docierało. Patrzyłem na Marzenę, to nie była już ta sama szesnastolatka zagubiona i wystraszona. Ta kobieta patrzyła na mnie śmiało. Trochę ze zdziwieniem, a trochę z pogardą? Wyniosłością?

– Witaj. O niczym nie wiedziałam.

– To my uknuliśmy ten spisek – wtrącił Jan – myślę, że moglibyśmy Roberta zaprosić na świąteczne śniadanie.

Anielka wyduła usta i odwróciła się na pięcie. Marzena tylko skinęła głową.

Siedzieliśmy w czwórce w małym mieszkaniu na drugim piętrze przy ogromnej choince. Patrzyłem i przypominałem sobie tamtą Marzenę. Ładną, wiejską dziewczynę z czarnymi oczami i rozczochranym warkoczem. Teraz siedziała obok mnie piękna kobieta. Dobrze ścięte włosy falowały przy każdym ruchu głowy. Dyskretny makijaż podkreślał jej subtelną urodę. I nagle dotarło do mnie dlaczego nie potrafiłem wytrwać w żadnym związku. Porównywałem swoje kolejne partnerki z Marzeną.

– Twoja córka jest do ciebie bardzo podobna.

– Nasza córka – szepnęła i zaczęła szybko jeść sernik.

Pomyślałem, że to są cudowne święta.

Z radia płynęła kolęda Cicha noc, święta noc. ...

Z OCHOTĄ POD RĘKĘ

XVII Rodzinny Piknik Integracyjny Szczęśliwice 2019

W dniu 14 września 2019 r. Warszawskie Stowarzyszenie Twórców Kultury brało udział w kolejnym XVII Rodzinnym Pikniku Integracyjnym – Szczęśliwice 2019 w ramach XI Targów Pozarządowych.

W prezentowanym przez nas programie pt. „Z Ochotą pod rękę” wystąpiły Maria Bednarek i Jolanta Grotte recytując swoje wiersze. Malarze: Ryszard Materka, Jan Dil, Ryszard Szpakowski oraz Kasia Puczyłowska wystawili swoje prace oraz prowadzili zajęcia z młodzieżą z rysunku i szkicowania, a poeci zaprezentowali nasze publikacje książkowe oraz pismo „Własnym Głosem”, które cyklicznie wydajemy. Pogoda dopisała i miło minął nam dzień.

Całość imprezy z ramienia WSTK, jak co roku, zorganizował i prowadził przewodniczący naszego Stowarzyszenia Stanisław Dominiak, we współpracy z organizatorami Pikniku Dzielnicy Ochota.

Stanisław Dominiak

Relacja z imprezy:

https://www.youtube.com/watch?v=Ghd_4ECVZgo



Zaduszki na Literackiej Antresoli



W dniu 7 listopada 2019 roku w siedzibie Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury – Na Literackiej Antresoli odbyło się spotkanie zaduszkowe. Uczestniczyły w nim także osoby z zaprzyjaźnionego Stowarzyszenia Autorów Polskich i Klubu Literackiego „Metafora” z warszawskiego Ursusa.

Na spotkaniu wspominaliśmy koleżanki i kolegów, członków naszego Stowarzyszenia, którzy odeszli już na wieczną wartę. Zaduszki rozpoczęto *Requiem* Mozarta. Krytyk Stanisław Stanik opowiedział o tradycji Zaduszek – wspomniania

w polskiej literaturze odchodzących poetów. Olga Banaszak-Bednarek zgrała na flecie poprzecznym i zaśpiewała kilka pieśni nostalgicznych.

Przewodniczący Rady Krajowej RSTK Paweł Soroka przybliżył zebranym w krótkich słowach sylwetki zmarłych poetów, prozaików i malarzy – członków Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, a mianowicie: **Wiesława Brewińskiego, Stanisława Dymka, Stefani Dworakowskiej-Szczepaniak, Haliny Janiuk-Jarmakowicz, Anny Komorowskiej, Michała Krajewskiego, Tadeusza Maryniaka,**

Teresy Olędzkiej, Mieczysława Piechowskiego, Marka Słyka, Marii Suska-Klink, Stefana Świerczyńskiego, Ingeborgi Tenerowicz, Zofii Uzdowskiej, Katarzyny Wiecińskiej, Marka Wołynika, Juliana Zderskiego i Stanisława Zwierzyńskiego. Nieżyjących kolegów i przyjaciół wspominali inni członkowie WSTK oraz obecni na Zaduszkach członkowie rodzin niektórych z nich. Wystawiono fotografie zmarłych i zapalono świeczki upamiętniające każdą z tych osób. Na zakończenie odczytano wiersze o tematyce żałobnej.

Krystyna Rejniak



Wspomnienia, eseje i wiersze Stanisława Stanika

Wspomnienia, eseje i wiersze Stanisława Stanika to kolejna, przekraczająca liczbę 25, jego książka, po niedawno wydanych tytułach jak: *Pisarze nurtu narodowego*, *Mały pisarczyk z Małoszyc*, *Żywoty psycholii*, czy *Spotkania*. Autor należy do wąskiego grona osób, a może jest jedną z ostatnich, które ocalają od zapomnienia nie tylko czołowych polskich pisarzy. Być może też nie ma sobie równych w sposobie przedstawiania ich sylwetek.

Promowany tu tytuł, jak sama nazwa wskazuje, dzieli książkę na trzy części. W części *Wspomnienia* ujawni się talent wręcz teatralnego przybliżenia jego rodu na tle zamierchłej historii dającej początek miejscowości, w której przyjdzie autorowi spędzić dzieciństwo od kołyski aż po młodość. Każdą porę roku zaznaczy tu swoista barwność wiejskiego życia z dozą dramatu, nawet podszytego humorem, z uwzględnieniem tradycji, obrzędów religijnych, zwyczajów i rodzinnych powiązań. Mimo wszechobecnej biedy autor pochwała tamte czasy, odzwierciedlając troskę, zaradność, mądrość ludową, optymizm i radość. Wszystko to przełożyło się na aktywność społeczną autora, wpłynęło na jego harmonijną szkolną edukację.

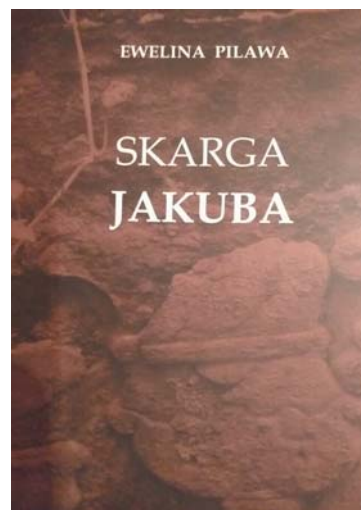
W kolejnej odsłonie, czyli w *Esejach* odnajdziemy autora pośród wielu pasjonujących go tematów: *Ja*, *Były psychiczne*, *Samoświadomość jako akt*, *Miłość*, *Światło*, *Pamiętka*, *Język*. Autor z wielką starannością, a nawet pasją penetruje zakamarki egzystencjalne w oparciu także o źródła naukowe. To niemalże rozprawki filozoficzne szukające odpowiedzi na różnego rodzaju ludzkie pytania. Podążając za sugestiami Jerzego Szaniawskiego i Romana Ingardena, byty psychiczne potraktował na równi z bytami intencjonalnymi. Dopelnieniem omawianego tomu są wiersze, zarówno dotyczące egzystencjalnej głębi jak i swobodne, wręcz filiterne na rozchmurzenie czoła, oraz dedykowane przyjaciółom. Są też ich tłumaczenia na języki: rosyjski, bułgarski i niemiecki. Godny przytoczenia jest utwór: *Moja legenda nie mieści się w potrzebie*

czasów: cytuję fragment: *nie stałem się taki / jakim chciałem być / moja rola rozdziła się na styku / linii konieczności / z odrobiną swobody / dającej szansę wyboru / przechodzę do księgi rodzaju / jakiego mnie wymyśliście / bardziej niż sam się stworzyłem / i jakiego upodobałem do siebie*. Prawdziwą perełką jest *Antyfony do sierpa*, mogłaby być mottem do napisanych wspomnień: *ty byłeś jak rogala / pachnący pszenicą / którym można obdzielić / rodzinę liczniejszą / od pszczelego roju / ty byłeś półkole / roześmianych pieśniarek...*

Stanisława Stanika cechuje (czasem nawet nie licująca z jego zbyt luzackim ubiorem) wielka kultura żywego słowa, taktowność, serdeczność, a przede wszystkim znajomość tematów, którymi potrafi słuchacza zainteresować. Swoją postawą zjednuje sobie ogromną rzeszę wielbicieli.

Maria Bednarek

Stanisław Stanik. *Wspomnienia, eseje i wiersze*. Wyd. Komograf, Warszawa 2019.



Obojętność na skargę Jakuba

Wielu ludzi, a wśród nich i ja, potęgą rozumu nie może pojąć, zrozumieć, oswoić Holokaustu. Wiedzą, że on był. A może i jest nadal? Wielokrotnie rozmawiali z dziesiątkami ofiar „ludźmi cieniami”, którzy w norach, kanałach, piwnicach, szafach, zapolach ze słomą w stodołach, gnojownikach vegetowali oczekując Armagedonu wyzwolenia. Jakież gigantyczne musiał być instynkt przetrwania, że wytrwali miażdżeni strachem znalezienia. Głód nie był męką straszliwą. Z głodu się tylko umierało u siebie, na swoim, razem. Ale to o ocalałych, nielicznych. Bo masowy mord został dokonany na milionach przez hitlerowskich oprawców. Przy przyzwoleniu świata, który jak Piłat umył ręce.

Zastanawiam się co pchnęło Ewelinę Pilawę do podjęcia tego tematu. Znałem ją przecież z liryków o tematyce miłosnej. Tomy: *Inna miłość* (2013), *Obce sukienki* (2015), *Między Zasaniem a wolą* (2017).

Do podjęcia takiego tematu potrzebna jest gruntowna wiedza, ale i ból zgła-

dzonych klujący mózg skorodowanym drutem. To klucie Ewelina Pilawa czuła od dawna, nosiła w sobie. I kiedy ból nie mogła znieść jak Jan z Czarnolasu wylała jego gorycz światu lamentem udręczonego Hioba, Jeremiaszowym płaczem: *Mamo nie płacz nade mną / tak / pogonił mnie strach na druty / zapamiętaj mnie w barwnej sukience / pomyśl / żem jak motyl na szpilce*.

Upodleni, czekający na pewną śmierć. Psychiczenie rozstrojeni poza granicę wytrzymałości wyręczają oprawców z przywileju rozporządzenia życiem.

Wertując liryki Eweliny z tomu *Skarga Jakuba* odzywa w mojej pamięci wstrząsające dzieło Icchaka Kacnelsona *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*, które ocalało z gigantycznego cmentarza kilku milionów zamordowanych. Ten wybitny poeta i dramaturg piszący po hebrajsku i żydowsku. Znany szeroko przed wojną jako autor wierszy i sztuk teatralnych dla dzieci, z którymi jako nauczyciel przez szereg lat był związany. Jego utwory dla milusińskich nacechowane były miłością, humorem, pogodą optymizmu. Dziś w świadomości świata funkcjonuje jako autor wstrząsającego pisanego w obłądnym pośpiechu poetyckiego opisu wielkiego mordu na przemysłową skalę. Znad krawędzi grobu, który się zbliżał do poety milowymi krokami. A on to wiedział.

Boję się, że Ewelina Pilawa zapamiętana zostanie przez czytelników jako piewca dramatu zagłady Żydów w czasie II wojny światowej. Ale z drugiej strony marzeniem każdego poety jest aby choć jeden wiersz pozostał na zawsze w pamięci pokoleń. I daj Boże by był on z omawianego tomu.

Trzeba osiągnąć dojrzałość artystyczną by porwać się na tak trudny temat jak Holokaust i ulepić wiersze pełne miąższu, kąpiące gęstością treści: *Stacja nieznaną / tylu nas a cisza taka / jakby ten transport przywiózł milczenie do celu / Stacja wroga / nikt nas nie wita z podróży / tylko psy się zerwały / do gardeł*.

Oszczędność słów, a jaki ładunek emocjonalny budujący nastrój dramatu. Czując ciarki przechodzące po plecach jakbym był w tym wagonie. Boże... Tyle lat minęło od tamtych straszliwych wydarzeń, a tych maleńkich odsłon nie da się czytać bez drżenia warg. To zasługa poetki, jej talentu, wrażliwości, warsztatu wypracowanego przez lata, terminowaniem u wybitnych poetów, czytając opasłe księgi... *Brakło wody / chleba / i węgla na opał // Brakło zapalek / przestrzeni / i lekarstw // Brakło matki / ojca / i okien otwartych // Brakło światła / powietrza // i trumien zabrakło*.

Ten opis powszedniego dnia w getcie daje nam wyobrażenie – to jest za trudne dla mnie – jakie było to życie. Czym w tym życiu należało się kierować by zachować człowieczeństwo. Czy w ogóle udawało się w takich warunkach zachować

człowieczeństwo i doczekać się dnia następnego? I jeszcze następnego? A przecież ludzi za murami przybywało. Trupy nieustannie wywożono, a i tak setki leżały na chodnikach, ulicach, w bramach kamienic. Gdzie jest Bóg pyta Kacnelson: *Niebiosa, czy wy to widzicie. Dlaczego oto na całej ziemi nie ma już dla nas schronienia*¹. Po nim pyta wielu. I to samo pytanie zadaje poetka. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy do dzisiaj. Tak jak do dzisiaj świat nie rozumie albo nie chce przyjąć tego faktu do swojej świadomości, że tylko w Polsce za ukrywanie Żydów hitlerowcy zabijali całe polskie rodziny, a nawet i sąsiadów: *Jest człowiek córeczko / który też się boi / moja wdzięczność – jedyna zapłata // Bądź grzeczna dziecino / mama kiedyś wróci / a do sprawiedliwego mów córeczko / tata*.

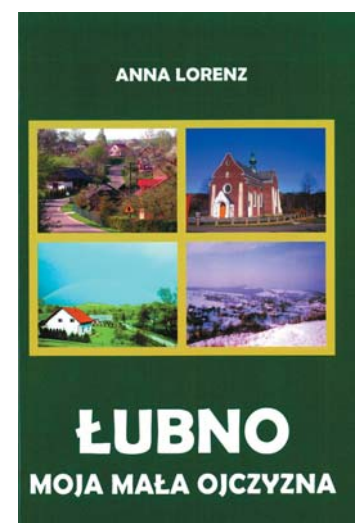
A takich heroicznych czynów było w naszej Ojczyźnie tysiące, czego dowodem medale dla rodaków *Sprawiedliwy wśród narodów świata* i drzewka w ogrodzie Jad Waszem.

Chwalebne jest to, że są pocii jak Eliza Segiet, Ewelina Pilawa, którzy przypominają, że na naszej planecie miał miejsce straszliwy mord dokonany przez człowieka na człowieku. I trzeba o tym pisać i przypominać by historia się nie powtórzyła.

Jerzy Stasiewicz

¹ IX. Do niebios *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*

Ewelina Pilawa, *Skarga Jakuba*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2019 s. 58



ŁUBNO – Moja Mała Ojczyzna

Łubno – Moja Mała Ojczyzna w gminie Dynów, autorstwa Anny Lorenz, to kolejna książka monograficzna opisująca region podkarpacki. Jakże zbliżone klimatem jest dziedzictwo Łubna do mojej publikacji „Dziewczęta ze Starej Drogi”, a nawet częściowo z nim koresponduje, będąc w bliskim sąsiedztwie z gminą Hyżne, z której się wywodzę i poświęciłam jej uwagę w swojej książce. *Łubno – Moja Mała Ojczyzna* jest opracowana z wielką starannością w doborze tematów i ogólnej estetyki. Autorka sięgnęła do licznych materiałów źródłowych. Dzięki pomocy życzliwych

osób wzbogaciła wiedzę o dziejach Łubna wykorzystując cenne informacje i fotografie. Całość ujętych treści podzieliła na IX rozdziałów: *Środowisko geograficzne i przyrodnicze, Historia wsi Łubno, Kościół i parafia w Łubnie, Dzisiejsze oblicze wsi, Działalność kulturalna, Obrzędy i zwyczaje ludowe, Wyrażenia gwarowe i twórczość ludowa, Przydrożne kapliczki i krzyże, Łubieńskie pejzaże*. Interesująco zarysowana jest historia Łubna do 1772 roku (Rozdział II). Koloryt opisanego roku liturgicznego w obrzędach i zwyczajach ludowych zasługuje na szczególne podkreślenie. W pełni oddaje charakter tamtej podkarpackiej ziemi. Autorka wyraziła we wstępie między innymi: „Żywię głęboką nadzieję, że książka ta stanie się inspiracją do kontynuowania na piśmie wspólnej lokalnej historii i utrwalanie jej dla przyszłych pokoleń, a także będzie zachętą dla mieszkańców do działań na rzecz promocji i rozwoju tej uciążliwej rodzinnej ziemi”. Ze swojej strony dodam: niech to opracowanie książkowe inspirowane czytelników bibliotek i wypożyczalni do kontynuacji podobnego szlachetnego dzieła monograficznego w odniesieniu też do innych małych polskich ojczyzn.

Maria Bednarek

Anna Lorenz, *LUBNO Moja Mała Ojczyzna* (2012), Zakład Poligraficzny Zbigniew Gajek, www.drukarnia.mielec.pl



Poeta wędrowny

Czytając znakomite wiersze Pawła Kuszczczyńskiego z tomu *Pora słowa* wydane przez poznańskie wydawnictwo Bonami w 2018 r. od razu staje mi przed oczami Infiltracja kultur w świecie wiecznych wędrowców. I słowa redaktorów Aliny Bernadetty Jagiełłowicz i Piotra Martina *W metaforze wędrowania odnajdujemy dynamikę życia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego; oglądamy w niej siebie i innych; własny czas i czas miniony; kulturę etnicznie nam bliską, własną, ale też w takiej klasyfikacji odległą*. Bo Paweł Kuszczczyński to także wędrowiec przesiąknięty przyrodą: *Biegnę za ciągle uciekającym / widnokretem. / Może należy wejść do lasu / i zamknąć na pniach drzew / pragnienie, / nie gubiąc cienia naznaczonego / Światłem*.

Wielu filozofów odnosi się do przyrody jako do części człowieka. Niejednokrotnie przemierzając las w jego gęstwinie czujemy ciepło domu. Melodia konarów jak ręce matki próbuje nas objąć i wyznaczyć szlak do sacrum. Bo przecież nasze życie to tylko chwila. I musimy ją właściwie wykorzystać: *Przejeżdżam do ogrodu / by spotkać się z tobą, / który trwasz mocno / w jestwie dostojnego piękna, / nie bacząc na pory roku i pogody / oraz moje z życiem ułożenie*.

Ogród to piękno, ale i wieczna praca. Bo w procesie fotosyntezy wydzielą tlen niezbędny do życia człowieka. I owoce – źródło witamin. Jakże potrzebnych w pracy organicznej, do której mam Polakom trudno przywyknąć – romantyczna dusza. Poeta daje przykład Hipolita Cegielskiego: *Pora otworzyć sklep żelazny, / w którym półki ugną produkty / reanimowanych fabryk. / Młodzi powrócą do siebie, / polskość odrodzi się w znoju i słowie*.

Potrzebujemy autorytetów, takich jak Marszałek Józef Piłsudski, Ignacy Paderewski, Święty Jan Paweł II. Do których odnosi się poeta i stawia za wzór nam Polakom często ze słomianym zapachem i próbuje wskazać drogę:

*Jeżeli latać, to wysoko,
spadać z trzaskiem na ziemię,
która przytomność przyniesie.
Ikarem chcę być poeci.*

Praca i spokój fundamentem wielkopolskiej gospodarki. Utrwalany przez pokolenia daje podstawy godnego bytu. Szacunku sąsiadów i otwartości na nowe wyzwania, które tylko na takim podłożu znajdują realizatorów. Tego musimy wciąż się uczyć: *Ręce to obraz / człowieka zmagania. / (...) / Wyciągnięte do przywitania / przekonują, że w dłoniach nie ma / noża, szabli, pistoletu*.

Bo kiedy się rodzimy jest w nas sama matczyna dobroć. Ufnosć dziecka do drugiego człowieka, zwierzęcia, przyrody: *W lesie wypełnionym / moim dzieciństwem / dąb wygrał z piorunem*.

Poeta ma wewnętrzne przeświadczenie – i słusznie – że uczestniczy w czymś niepowtarzalnym co należy utrwalić, aby nie uległo zapomnieniu. Jak pisał Ryszard Miernik *co nie zapisane to tego nie ma*. W wierszach Kuszczczyńskiego nadal żyją ludzie, którzy wywarli na nim głębokie piętno. I to jest jego dług wobec tych ludzi. Chwała za to poecie. I dodaje: *daremnie szukać powrotnej drogi*.

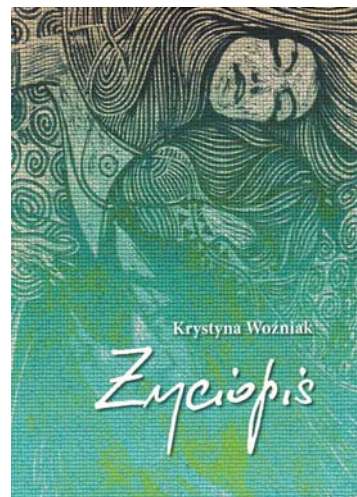
Ale rozumie czas teraźniejszy, tu i teraz. Czas, w którym przyszło mu żyć, pracować na chleb powszedni. Zderzać się z jego prędkością, czasem bezsensowną. Niosącą wbrew woli: *Jutro, jak zwykle, / wstanę i wejdę / w istnienie. / Daremnie pytać: / Co przeznaczy los*.

Potrafi przystanąć, wsłuchać się w głos przyrody, zacerpnąć jej melodię

jak Chopin. Bo to dane ludziom o wielkiej wrażliwości, z tzw. tchnieniem bożym. Wybrańcom wyczekującym pory słowa: *Ból wiedzie mnie / do poezji*.

Jerzy Stasiewicz

Paweł Kuszczczyński, *Pora słowa*, redaktor: Mirosława Prywer, Wydawnictwo Bonami, Poznań, s. 94



Czym skorupka za młodu nasiąknie...

Ludzie są do siebie podobni, a jednocześnie zupełnie różni. Każdy człowiek to inna historia, inna osobowość, odmienne koleje losu. Świat postrzegany oczami skrzywdzonego dziecka, emocjonalnie uzależnionego od osoby dorosłej, ma jeszcze inne oblicze – oblicze przemocowe. Jego zagubienie, lęk, odrzucenie i samotność posiadają szczególnie bolesny wydźwięk. To prawda o tym, jak bardzo my – dorośli jesteśmy niedojrzali i źle przystosowani do życia.

W zbiorze poetyckim „Życiopis” Krystyny Woźniak jest 60 wierszy-historii o dzieciach, które doświadczyły psychicznej i fizycznej przemocy. Pierwsze lata spędzone w atmosferze ciągłego braku bezpieczeństwa ukształtowały w nich niską samoocenę oraz brak samoakceptacji, co wpłynęło na dorosłe życie. Tą problematyką zajął się Jeffrey E. Young, opracowując skuteczny sposób leczenia głębszych zaburzeń osobowości. Temu zjawisku nie pozostała obojętna również autorka, zwracając uwagę na problem patologii w naszym życiu.

Poczucie zagrożenia, w którym każde dziecko musiało nauczyć się żyć, doprowadziło do ludzkich tragedii. Uraz psychiczny odcisnął w nich trwałe piętno na psychice. Niektóre przeżyły II wojnę światową, uciekając przed ciężarówkami zgarniającymi przypadkowych przechodniów. Inne czekały na ojca, który walczył na froncie i często rozmawia (ją) z tatą na fotografii. Były wśród półsierot wojennych i takie, które z Palermo odpłynęły statkiem do lepszego świata. Ale czy w tym nowym świecie poczuły się bezpiecznie i były szczęśliwe?

Krystyna Woźniak nie przemilcza w wierszach problemu wykorzystywania seksualnego dzieci *kiedy kolejny z adoratorem matki wchodzi do łóżka dzie-*

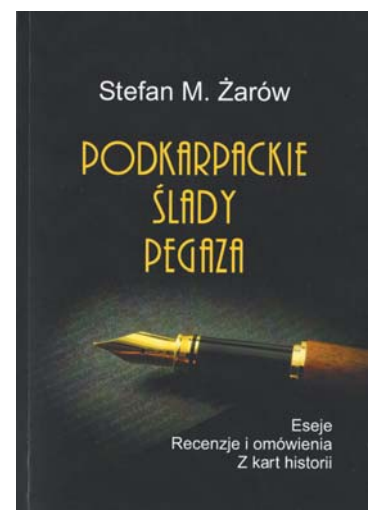
czy lub kiedy inna dziewczynka nie zasypia, / prosi Boga, / by wybaczył jej te zabawy / z tatą. W utworach podjęła również temat alkoholizmu, narkomanii, prostytucji, dzieciobójstwa czy przemocy w rodzinie. Odważnie opisała dramaty najmłodszych posługując się ich językiem, sposobem myślenia i rozumienia otaczającej je rzeczywistości. W świecie pełnym przemocy stają się one zbyt szybko dorosłe wyrastając z dzieciństwa *tak jak ze ssania prawego kciuka, czy zabaw w doktora*. A to z kolei doprowadza do strachu *przed światem, / przed własnym odbiciem w lustrze*.

Krystyna Woźniak zadedykowała zbiór poezji dzieciom całego świata. Te, o których pisze, dodatkowo łączy silny stres, nieprzyjemne przeżycia czy pobyt w domu dziecka. Milczenie i tajemnica, których nauczyły się za młodu, powoduje, że cierpią z powodu krzywdzącego zachowania rodziców i nie potrafią zaadaptować się do życia w społeczeństwie.

Dobrze, że jest taka książka, w której zostały poruszone problemy trudne i niewygodne, a często celowo niezauważane przez dorosłych. To zbiór poezji mówiący o tym, że dziecko ma swoje prawa, choć są one niejednokrotnie łamane za ogólnym przyzwoleniem społeczeństwa bojącego się stanąć w obronie słabszych.

Izabela Zubko

Krystyna Woźniak, *Życiopis*, RSTK w Gorzowie Wlkp., Gorzów Wielkopolski, 2017, s. 71.



Podkarpackie Ślady Pegaza

„Podkarpackie Ślady Pegaza” to nowa pozycja na podkarpackim rynku wydawniczym. Książka ukazała się pod patronatem Związku Literatów Polskich O/ Rzeszów. Autorem i pomysłodawcą tej interesującej publikacji jest **Stefan M. Żarów**, były długoletni wiceprezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.

W słowie wstępnym skierowanym do czytelnika pisze: „Podkarpacie poprzez swoje uwarunkowania historyczne stanowi magiczne miejsce. Składają się na to różne czynniki, a o jego specyfice decydują w dużej mierze wielopokoleniowe rodziny zamieszkujące jego tere-

ny. Ich obecność sprzyja podtrzymaniu tradycji kulturowej, co ma istotny wpływ na powstającą tu literaturę. W niniejszej pracy Autor przedstawia własne odniesienia z zakresu poezji, prezentuje twórców działających w grupach literackich, oraz wybrane dynamicznie funkcjonujące środowiska literackie i stowarzyszenia o charakterze kulturotwórczym. Ma również nadzieję, że przedstawione zagadnienia znajdą kontynuację w kolejnych wydaniach. Książka ta jest jego autorskim projektem, a podzielona została na trzy części: *Eseje, Krytyka i omówienia* oraz *Z kart historii*. Podział ten wynika z przedstawianego zakresu pracy i wiąże się z próbą klarownego usystematyzowania jej treści. Przyświecały mu dwa cele: zapoznać czytelnika z tematyką literacką, zwracając szczególną uwagę na twórczość poetycką z jej specyfiką oraz zarazem przybliżyć podkarpackie środowisko kulturowe.

Część I. Eseje

Ta część książki składa się z trzech esejów tj. *Kategorie tworzenia, Pamięć, nieistnienie i konieczność rekonstrukcji* oraz *Poeta i jego poezja*. Są one przedstawieniem odniesienia Stefana M. Żarowa do roli poezji, a zarazem stosunku twórcy do powstającego utworu. Zwraca uwagę na odpowiedzialność poety wynikającą ze słowa zawartego w wierszu, a w szczególności na siłę oddziaływania *Słowa* na czytelnika.

Część II. Krytyka i omówienia

Zawiera próbę analitycznego podejścia do szesnastu wybranych autorów i tytułów ich książek, które ukazały się drukiem w ostatnich latach na terenie Podkarpacia. Należą do nich znani i utytułowani twórcy, jak również adepci pióra, którzy mają w swoim dorobku zdobyte nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach literackich: Janina Ataman, śp. Marian Berkowicz, Stanisława Bylica, Adam Decowski, śp. Józef Kawalek, Joanna Klaczyńska, Ewelina Łopuszańska, Jolanta Michna, Edyta Pietrasz, Aleksandra Piguła, Marek Petrykowski, Jolanta Szal-Mach, Michał Warzocha, Bogusław Kotula, Jerzy Stefan Nawrocki i Maria Rudnicka.

Część III. Z kart historii

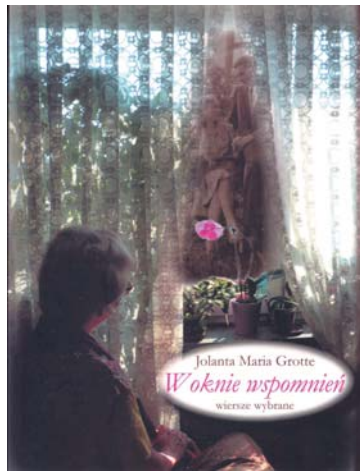
W artykule pt. *Zastanawia mnie ta droga* Autor przedstawia patrona Podkarpackiej Izby Poezji, jakim był Stanisław Harla. W Izbie w jej ponad dwudziestoletniej działalności prezentowało się ponad stu twórców z terenu Podkarpacia. Charakterystyczne jest to, że Izba rozpoczęła swoją działalność od wspomnienia twórczości nieżyjącego już wówczas Stanisława Harli z ziemi mieleckiej i zakończyła ją na spotkaniu innego jej przedstawiciela, poety Zbigniewa Michalskiego (...) Kontynuacją Izby ale już w zmienionej formule jest Podkarpacki Salon Literacki, autorski pomysł Marka Jastrzębskiego – dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. *Mie-*

lecki Klub Młodych Pisarzy to przedstawienie fenomenu kulturowego, jakim była jego działalność w latach osiemdziesiątych minionego wieku, a z którego to wywodzi się kilku twórców do dzisiaj uprawiających działalność literacką.

Kolejny artykuł to *Mielczanie w Podkarpackiej Izbie Poetów*, co jest odzwierciedleniem dynamicznego środowiska literackiego tego miasta. Na zakończenie przedstawiono wspomnienie ze *Światowego Dnia Poezji w Rzeszowie*, zainicjowanego i od wielu lat organizowanego przez Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie.

P. S.

Stefan M. Żarów, *Podkarpackie Ślady Pegaza*, Oddział ZLP Rzeszów 2019 r.



Głosem mówionym i pisanym

Z wielką przyjemnością sięgnęłam po nowy tomik wierszy autorstwa Jolanty Marii Grotte.

W oknie wspomnień. Na jej dotychczasowy dorobek składają się trzy pozycje wydawnicze: *Moje kartki z kalendarza* – tom wierszy, *Marianna, Maria iii...* – opowieść o sadze warszawskiego rodu, obejmująca lata 1948–2014, *Hallo... Proszę! Słucham?* – opowieść o kobiecie z dysfunkcją, która pokonuje przeszkody do normalności.

Na pierwszy rzut już sama strona tytułowa przyciąga czytelnika: siedząca kobieta spogląda w okno, jawi się w nim fragment starej fotografii, a na niej para młodych zakochanych w sobie. Koncepcję graficzną do tej książeczki zaprojektował i opracował edytorsko znany i ceniony na warszawskim rynku wydawniczym artysta grafik Jerzy Burski.

Autorka w swoim tomiku przedstawia historię życia pary młodych ludzi od ich poznania się na wsi poprzez przyjazd do miasta, gdzie przychodzą na świat ich dzieci. Ukazuje radości, smutki, zachwyty nad czterema porami roku i nostalgiczne spojrzenie na upływający czas. Zawarła w wierszach urok miłości do rodziców, dziadków, kuzynów. Zamieściła także w niej fotografie z tego okresu. Pięknie oddała barwę wsi i panujące na niej zwyczaje.

Przewodnim wierszem w tym tomiku jest wiersz *Chleb*. Oto jego fragment: *Jego zapach rozchodził się po domu. /*

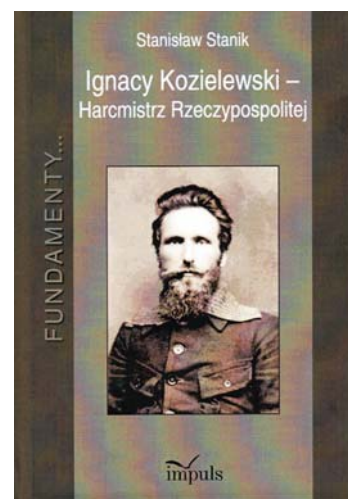
Rumiana skórka błyszcząca słońcem. / Smak przypominał lepszy świat / Ukryty w Hostii i słowie Bożym. Niezwykle trafnie wyraża on przywiązanie każdego z nas do tego dobra.

Autorka dodała do tomiku płytę CD z swoimi wierszami, które sama recytuje z muzą w tle; czytelnik urodzony w połowie lat pięćdziesiątych znajdzie w nich częstą własnego życia. Z wielkim wzruszeniem odłożyłam książkę i wyłączyłam klawisz odtwarzacza.

Jolancie Marii Grotte, udało utrwalić w słowach czas przeszły i obecny. Zapraszam serdecznie czytelnika do powrotu do sentymentalnej przeszłości *W oknie wspomnień*.

Krystyna Rejniak

Jolanta Maria Grotte, *W oknie wspomnień*, Studio Graficzne AGAT, Warszawa 2018, s. 94.



W cieniu krzyża i lilijki

Od wielu lat Stanisław Stanik zajmuje się badaniem sylwetek osób, wpływających na losy Polski. Są wśród nich liczni literaci i politycy, w tym Jerzy Szaniawski oraz twórcy wywodzący się z ziemi opoczyńskiej. W książce „Ignacy Koziellewski – Harcmistrz Rzeczypospolitej” podjął się studium postaci, która ma ogromne zasługi w wychowaniu pokoleń młodych Polaków. Zainteresował się osobą, której nadrzędnym przesłaniem była miłość do dzieci i odpowiedzialność za ich rozwój, wychowanie w duchu katolickim, poszanowaniu godności oraz służba Ojczyźnie.

Ignacy Koziellewski, bo o nim mowa, był wybitnym pedagogiem i współzałożycielem harcerstwa polskiego. Na łamach gazet publikował artykuły oraz własną poezję. Z czasem objął stanowisko redaktora naczelnego pisma harcerskich: *Skaut, Harcerz, Harcmistrz, Strażnica harcerska*. Dał się poznać jako działacz niepodległościowy, wielki patriota i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Na prośbę kolegów, którzy zwrócili się do niego o napisanie utworu poetyckiego do rodzącego się we Lwowie pisma *Skaut*, napisał tekst zaczynający się od słów *Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!* Wiersz ten, po przeróbce i dopisaniu refrenu, stał się nieoficjalnym

hymnem harcerskim, znanym na początku XX wieku pod tytułem *Marsz Skautów*. Od tego momentu upłynęło ponad sto lat, a długa i zawiła historia pieśni została skrupulatnie odtworzona w książce o Harcmistrzu Rzeczypospolitej.

Stanisław Stanik swoją wiedzę o twórcy hymnu harcerskiego zaczerpnął nie tylko z nielicznych opracowań i artykułów prasowych, które ukazały się na przestrzeni lat. Jego źródłem informacji stały się wielogodzinne rozmowy z Leonem – miłośnikiem i znawcą przyrody a zarazem bratem Ignacego Koziellewskiego. Autor biografii miał też kontakt z przedstawicielami rodziny Koziellewskich, ich przyjaciółmi, a także dostęp do prywatnej korespondencji, która się zachowała.

Niniejsza publikacja obejmuje wiele obszarów zagadnień dotyczących Ignacego Koziellewskiego. Warto po nią sięgnąć, by mieć dokładny obraz czasów, w których żył ten wielki Polak i dostrzec zmiany, jakie zaszły na przestrzeni stulecia. Przez wiele lat nie wspominało się o jego zasługach. Na szczęście w miarę upływu czasu przemilczany świadek i twórca historii stał się znany z imienia i nazwiska.

Izabela Zubko

Stanisław Stanik, *Ignacy Koziellewski – Harcmistrz Rzeczypospolitej*, Impuls, Kraków 2019, s. 90.



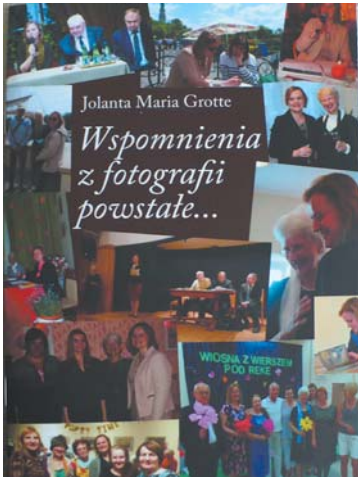
Szybując

Almanach *Szybując*, to bogato ilustrowane pokłosie Konkursu literackiego *Ikarowe Strfy 2017*. Jury w składzie: Jan Zdzisław Brudnicki (przewodniczący), Paweł Soroka, Andrzej Zaniewski (członkowie) na posiedzeniu w dniu 7 listopada 2017 roku rozpatrzyło nadesłane teksty konkursowe, w skład których wchodziły: zestawy wierszy i proza. Po uzgodnieniu werdyktu został sporządzony Protokół XXIV Konkursu Literackiego. W kategorii dorośli przyznano: Nagrodę I stopnia Piotrowi Sowińskiemu, Nagrodę II stopnia Zbigniewowi Mysłowieckiemu, Nagrodę III stopnia Iwonie Świerkuli. Wyróżnienia otrzymali: Paulina Dąbrosz-Drewnowska, Aleksandra Mazur, Edyta Szure-Ejsmont. W kategorii do 16 roku życia nagrodzono Barbarę Halicką, wyróżniono: Michała Skowron-

ka i Michała Szewczyka. W *Szybując* zamieszczono prace literackie laureatów i najlepsze pozostałych uczestników Konkursu Literackiego *Ikarowe Strofy*.

Maria Bednarek

Almanach Konkursu Literackiego Ikarowe Strofy *Szybując*. Wydawca: Klub Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych Wojskowe Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne SWAT, s. 151



Wspomnienia z fotografii powstałe...

Wspomnienia z fotografii powstałe..., to piąta, tym razem o charakterze kronikarskim, szesnastostronicowa książka Jolanty Marii Grotte. Autorka zadedykowała ją koleżance po piórze, myśląc nawet, że przyjacielce Izabeli Zubko z najlepszymi życzeniami na okoliczność benefisu poetyckiego Izy, który miał miejsce w 2018 roku. Po poezji i powieściach przyszła kolej na tę właśnie publikację – wyjątkową, przenikniętą sentymentem do czasu, który tak szybko odchodzi, nasiąkniętą ogromną życzliwością, wdzięcznością, przyjaźnią i nutką cliwości w najzwyklejszych relacjach międzyludzkich. Ogólnie rzecz ujmując, autorce bliski jest człowiek i powinności wobec niego. Środowiska twórcze, do których literaci przynależą, tętnią życiem, działają inspirująco na różnych płaszczyznach. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że wciąż coś od innych otrzymujemy. Idąc tym tropem niewątpliwie należy też coś z siebie dać także drugim. W książeczce tej okazany jest szacunek dla talentu literackiego Izy Zubko z podkreśleniem jej postawy – ciepłej i serdecznej względem drugiego człowieka, jej kompetencji z zakresu krytyki literackiej. Wspomniane są też dobre chwile „herbaciane” przebyte razem z jubilatką. Strumień przyjaźni skierowany do Izy Zubko ogarnia też inne postaci bliskie sercu autorki, widoczne na zdjęciach okładki i wewnątrz, ze wskazaniem miejsc wspólnych „wojaży” na niwie kulturalnej.

Jolantę Marię Grotte w sposób szczególny obchodzi również sam czytelnik, którego autorka potrafi swoim piarstwem zaciekawić i wzruszyć, sięgając po różne środki wyrazu, gdyż wyjątkowe są jej doświadczenia. Poza publikacjami książkowymi przemówi do nas rolą aktorską, działając w Amatorskiej Grupie Teatralnej „Przez godzinkę”, rolą lektorską – czytając powierzone wiersze, prezentacją filmową w oparciu o zdjęcia

wykonywane przez Wiesława Grotte (jej męża), rękodziełem artystycznym, bądź fotografią. Bo tak naprawdę wszystko co w jej życiu twórcze, zapoczątkowały liczne fotografie z dalekich i bliskich podróży, przywołując wspomnienia godne zapisu.

Maria Bednarek

Jolanta Maria Grotte, *Wspomnienia z fotografii powstałe...*, Opracowanie graficzne i wydanie drukiem Studio Graficzne AGAT Jerzy Burski, Warszawa 2019 r.



Wspomnienia mają się dobrze

Mamy za sobą XXXI Literackie Spotkania Pokoleń Kruszwica – Kobylniki 2019, a ja przed oczyma 13 Almanach Poetycki, zatytułowany *Wspomnienia mają się dobrze*. Jest on nie tylko pokłosiem tych spotkań, ale – moim zdaniem – czymś jeszcze innym. Na pewno stanowi ich ważną część składową, lecz także publikację samą w sobie – samodzielnym bytem artystycznym. To z pewnością zasługa całego zespołu redakcyjnego z Elżbietą Nowosielską na czele.

Almanach poetycki kojarzy się nam zazwyczaj ze zbiorem pokonkursowych wierszy. W tym przypadku jest zupełnie inaczej. Mamy tu nie tylko wiersze i piękne wprowadzenie Pani Redaktor, ale także tuż po słowach wstępnych garść refleksyjnych wspomnień Krystyny Wulert i Magdaleny Jagiełłowicz. To nie wszystko, bo w różnych miejscach Almanachu natknijemy się na mini eseje wspomnieniowe, w tym na prawdziwe perełki prozy poetyckiej, jak to ma miejsce w przypadku tekstu Majki Żywickiej.

No, ale wróćmy do głównej części, czyli do wierszy. Spośród wielu setek utworów nadesłanych na konkurs, jury wybrało wiersze 36 autorów, będących jednocześnie finalistami i gośćmi Pałacu w Kobylnikach. Laureaci nagród i wyróżnieni prezentują się tu czterema wierszami, a pozostali dwoma. Wszystkie wiersze są tak różne w formie, treści i nastroju, że nie sposób pokusić się nawet o ich ogólne omówienie. Ktoś kiedyś powiedział, że wiersze to poetyckie lustro codzienności. Zgodziłbym się z tym stwierdzeniem, ale tylko w odniesieniu do dużej, może nawet przeważającej ich części, bo obok odbić serc dotyczących całej złożoności życia – łącznie z jego kolorystyką, tajemnicą, uczuciami i nastrojami – mamy tu do czynienia także z metafizyką, światami nieznanymi i, być może, próbami odpowiedzi na pyta-

nia, których jeszcze nie zadano. Wiersze opublikowane w Almanachu są tak różnorodne, jak odmienne są wrażliwości poetów, charakter, myśli i emocje.

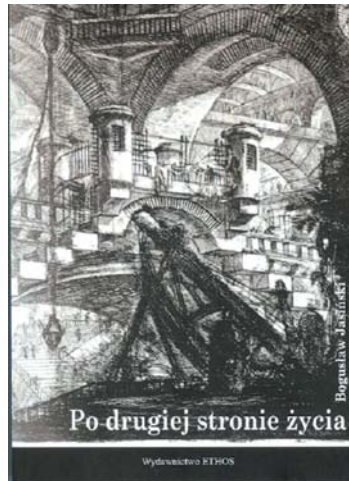
Ten Almanach trzeba po prostu mieć. On nie jest tylko miłą pamiątką dla autorów zamieszczonych w nim wierszy i refleksji wspomnieniowych – jest czymś znacznie ważniejszym.

Na zakończenie posłużę się cytatem ze wstępu Elżbiety Nowosielskiej: Niech trzy córki Zeusa przyjmą od nas moc poetyckich podziękowań za wieniec nam ofiarowaną. Niech Erato, Kaliope i Euterpe dbają nadal o dobro, piękno i miłość.

Serdeczne i szczerze podziękowania dla wszystkich, którzy przyczynili się do kształtu, zawartości i ducha tej pięknej i cennej publikacji.

Krzysztof Zdunek

E. Nowosielska (red.), *Wspomnienia mają się dobrze* Almanach poetycki XXXI Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki, wyd. Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy, Kruszwica 2019.



Wolność i konieczność

Mamy do czynienia – i nie waham się tego powiedzieć już tu, na samym początku niniejszej recenzji – z książką niezwykłą. Ale określenie to trzeba rozumieć szeroko: nie tylko jako wystawienie oceny Autorowi, ale przede wszystkim jako świadectwo naprawdę niezwykłego zakresu problemowego tej książki. Wyobraźmy sobie, że więzień pisze książkę o wolności – tak, jak ją postrzega zza krat. To mniej więcej tak, jakby napisać książkę o szaleństwie z perspektywy pomowania rozumu i normalności, co – jak wiadomo – przytrafiło się pod piórem Michaela Foucaulta w jego „Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu”. Na podobnej zasadzie konstruuje swój wywód Jasiński w swojej najnowszej książce „Po drugiej stronie życia. Notatki i szkice z zakresu teologii więzienia”. Moje zdziwienie tą książką potęguje jeszcze fakt, iż miałam przyjemność kilka lat temu recenzować inną pracę tego autora, a mianowicie „Leksykon filozofów współczesnych”. O ile jednak tamta praca jawiła się jako wynik „profesorskich” badań nad filozofią współczesną, o tyle ta jest żywym przykładem myśli, która nieustannie poszukuje odpowiedzi na najbardziej palące pytania naszego czasu – te, która stawiamy mówiąc właśnie o wolności, dobru, pięknie, prawdzie, sprawiedliwo-

ści, wreszcie o Bogu. Cała jednak przewrotność wywodu Jasińskiego polega na tym, że dokładnie odwraca cały porządek życia i każe uwierzyć nam, że to właśnie my, chodzący swobodnie po ulicach, pijący kawę ze znajomymi, pracujący codziennie od przysłowiowej ósmej do piętnastej, jesteśmy w gruncie rzeczy więźniami, natomiast więzień może za kratą odczuć prawdziwą wolność. Przypnać trzeba, że teza ta jest na pierwszy rzut oka szokująca, ale kiedy prowokacja intelektualna zaczyna być uzasadniana filozoficznym wywodem, który przywołuje nazwiska Jeremy Bentham’a (to ten od Panopticonu), a w sposobie argumentacji przypomina o idei bezzałożeniowości Edmunda Husserla, wreszcie kiedy narrator obficie korzysta z myśli mistyków chrześcijańskich i raz po raz przywołując strofy z „Psalmów” – to właśnie wtedy czytelnik przestaje być kimś, kto jest prowokowany, a staje się przede wszystkim kimś, kto jest po prostu przerażony naszym światem. I przypnać trzeba, że Jasiński osiąga swój cel: konkluzje tej książki są zaiste porażające dla nas.

Żyjemy w świecie odartym z jakiegokolwiek transcendencji, w którym odwróciliśmy dokładnie o 180 stopni znaczenia wolności i konieczności, dobra i zła, brzydoty i piękna, prawdy i fałszu. A wszystko to mówi narrator tej książki, który został uwięziony! To naprawdę niezwykła perspektywa takiej opowieści.

Szczególną uwagę zwraca styl pisarski Jasińskiego. Otóż nie bez powodu miesza on języki narracji: tuż obok zwrotów z gwary więziennej znajdujemy subtelne kategorie fenomenologii a nawet analizy wierszy Artura Rimbauda. Ba – nawet niezwykle wyrafinowane wywody z zakresu logiki i metodologii! Nie oznacza to jednak, że autor nie panuje nad swoim językiem. Wprost przeciwnie: wszystko to nanizane jest na jedną i do tego precyzyjnie zdefiniowaną oś narracyjną – oto człowiek uwięziony opowiada o świecie rzekomo wolnym. Dowcipne rekomendacje do lektury tej książki, zamieszczone na czwartej stronie okładki wzmacniają jeszcze bardziej ten efekt.

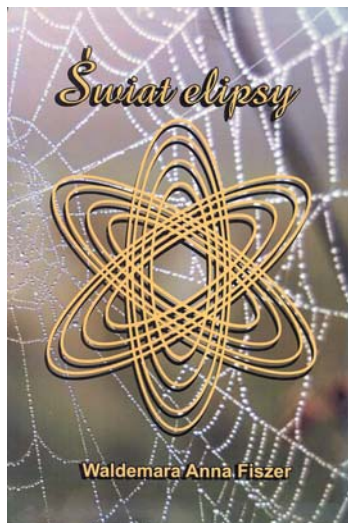
Mamy zatem do czynienia z książką – co wydaje się dzisiaj dość obcesowe – po prostu autentyczną i wiarygodną. Pasja wywodu wzmacnia tylko ten efekt. A jednak książkę tę, jak sądzę, czekają kłopoty. Filozofowie będą utyskiwać na zbyt nonszalancki język wypowiedzi, pisarze na abstrakcyjny i metafizyczny wywód, teologowie na brak definicji Tego, na którego sam narrator ciągle się powołuje. Bo sama ta książka sprawia dla wszystkich kłopot: obnaża to, co skryte, niejawnie czyni jawnym. O co więc chodzi? Chodzi o to, że autor wywleka na powierzchnię całą małość i nędzę naszej egzystencji, która dokonuje się w jakimś totalnym Panopticonie, chociaż nie zdajemy sobie z tego sprawy. I na tym polega jej faktyczne znaczenie i wartość.

Dorota Nejman

Bogusław Jasiński, *Po drugiej stronie życia*. Notatki i szkice z zakresu teologii więzienia, Wydawnictwo Ethos, Warszawa 2017, str. 382.

Z półki WSTK

Stanisław Dominiak



Świat elipsy

Waldemara Anna Fiszer

„Świat elipsy” to jej czwarty tomik poetycki. Jak pisze sama autorka: „Świat elipsy – to metafora drogi i pobytu człowieka na Ziemi”. Zamieszczone w wydaniu wiersze zostały podzielona przez poetkę na trzy części: *Iskry chwil*, *Barwy elipsy* oraz *Rozterki i niepokoje codzienności*.

Z większości jej wierszy przebiega optymizm i radość życia. W wierszu „Poszukuj szczęścia” autorka nawołuje: *Szukaj! / Jest wszędzie / Wokół Ciebie – też!*”. Mimo, że zdaje sobie sprawę iż *od bólu i cierpień / Nikt się nie wzbrowi*.

ni/mam tego pewność” („W elipsie czasu”). Mimo to Istnieją w *Tobie siły piękne / A także nieujarzmione / Obserwuj siebie* („Popatrz”).

Projekt okładki został opracowany według pomysłu autorki. W tomiku znajduje się również wiele zdjęć z jej archiwum. Znajdują się nim także cztery zdjęcia obrazów Jana Dila – malarza WSTK, które były inspiracją dla poetki do napisania wierszy.

Jak napisał we wstępie Stanisław Stanik, krytyk literacki ZLP: „Tomik „Świat elipsy” to traktat o myśli ludzkiej na wielu płaszczyznach – etyki, socjologii, psychologii, filozofii. Dotyka uczuć i doznań człowieka na przestrzeni lat. Sumuje i analizuje przeżycia, doznania, spostrzeżenia, wrażliwość na świat i codzienność. Jest to lektura dla wnikliwego, refleksyjnego i wrażliwego odbiorcy.”

Warto po nią sięgnąć...

Waldemara Anna Fiszer jest z zawodu filologiem języka polskiego. Należy do czterech stowarzyszeń poetyckich. Jej wiersze znalazły się w „Myśli Polskiej”, „Własnym Głosem”, almanachach i antologiach. Część jej utworów została przetłumaczonych na język bułgarski. Autorka interesuje się malarstwem, literaturą psychologią, muzyką. Należy do chóru im. Stanisława Moniuszki. Jej pasją są podróże udokumentowane przez nią zdjęciami.

Stefan Trzos

Ernest Hemingway strzelił sobie z dubeltówki w usta
obawiał się, że nigdy nie odzyska rękopisów zdeponowanych w kubańskim banku
Edward Stachura pragnął zgłębić tajemnice życia i śmierci
powiesił się na sznurze umocowanym do haka w suficie
Sylvię Plath fascynowały skrajne i bolesne stany świadomości
w wieku 31 lat odkręciła kurek z gazem
Rafał Wojacek, awanturnik, w którym bunt i gniew ścierały się z delikatnością uczuć, przedawkował valium.
Virginia Woolf osaczona przez choroby i śmierć bliskich skończyła ze sobą w pobliżu Monk's House
Jack London, tramp, poszukiwacz złota, alkoholik i opiumista, przedawkował morfinę
Annie Sexton po lunchu z przyjaciółką, wsiadła do samochodu stojącego w garażu, włączyła radio i przekręciła kluczyk w stacyjce
Włodzimierz Majakowski – rosyjski futurysta, strzelił sobie w serce
Yukio Mishima – dramaturg poeta i eseista, zwolennik cesarstwa, rozpruł sobie brzuch
Arthur Voestler – despotyczny egoista, popił alkoholem garść barbituranów
Richard Brautigan – idol dzieci-kwiatów, zafascynowany tym co ulotne, zastrzelił się w swym pokoju w Bolinas
Heinrich von Kleist – twórca noweli psychologicznej, poznawszy teorie Kanta o niepoznawalności prawdy, palnął sobie w łeb
Gerard de Nerval – romantyk zawieszony między światem realnym a marzeniami sennymi, powiesił się na pasku fartucha, który uznał za przepaskę królowej Saby
Tadeusz Borowski odkręcił kurek z gazem na trzy dni przed narodzinami córki
Jerzy Kosiński założył plastikowy worek na głowę

Mozolnie składałam kolejne wyrazy, tworzę zdania
i kolejne rozdziały

Pewnie utopię się kiedyś we własnej powieści-rzecz

Trzy AGApity

Rena Marciniak-Kosmowska,
Na krawędzi jawy (Warszawa 2019)

Tę książkę poetycką czyta się z pragnieniem poznania, po pierwsze to opowieść o światach alternatywnych, zupełnie niedostrzegalnych w fizycznym ujęciu; po drugie – to zapowiedź początku, zaproszenie do medytacji, która poprowadzić może w nieznanne przestrzenie ludzkiej świadomości. Wszystko bowiem zaczyna się i kończy w nas samych, w naszych myślach i sposobach interpretacji życia, „na krawędzi jawy”, inaczej mówiąc: „na granicy światów – widzialnego i niewidzialnego” (*Światy równoległe*). Po trzecie, poetka powołuje się na czułość, a po czwarte, na wspomnienie młodości. Wszystkie te aspekty pobudzają czytelnika do analizy własnego stanu „bycia”.

Rena Marciniak-Kosmowska perfekcyjnie posługuje się językiem; prostolinijnie, ale też konsekwentnie przeprowadza odbiorcę (nawet niewtajemniczonego) przez „niewyjaśnione”, „cierpliwie oswaja/ z ostatecznym przejściem/ w inny – ciągle zamazany/ wymiar” (*Sen*). Poznajemy „ja” świadome siebie, poszukujące, „doświadczające wyjścia/ poza ciało”.

ta dziewczyna naprzeciw
nie lęka się czasu
ani przeznaczenia
(*W muzeum*)

to spojrzenie
poza granicę widzialnego
wybija duszę z ciała

zdumiona odkrywa
że potrafi latać bez skrzydeł
(****to spojrzenie*)

Peregrynacje wizyjne są bliskie poecie, zna ich wartość i doskonale porusza się

w przestrzeniach „jaźniowych”. Nie zwalnia się jednak z zagłębienia w pamięć – tu bowiem śni się jej najczulszy sen młodości, śniony z perspektywy „tu i teraz”.

okna pędzącego samochodu
niczym katedry filmowe
oferują coraz to nowe widoki
a ja zagarniam pod powieki
zachłannie
fragmenty umierających pejzaży
(*Powroty*)

Jakże czule mówi „ja” liryczne o odchodzeniu – nie my umieramy, ale pejzaże, które ocalić może jedynie pamięć. Jakże czule wspomina dziewczynę sprzed lat.

budzą mnie duchy
minionych zdarzeń
pierwszych zauroczeń sprzeniewierzeń
zdrad załamań radości
[...]
budzą tamte dziewczęce wzruszenia
(*Pamięć*)

Rena Marciniak-Kosmowska, która od 20 lat wydaje i redaguje miesięcznik „Czwarty Wymiar” doskonale wie, jak natchnąć czytelnika do podjęcia próby „zobaczenia siebie” z innego punktu widzenia.

droga do siebie
często wiedzie
przez zarośla wykroty
bywa że
los zdradziecko
poprzestawia znaki
wiatry napędzą chmury
(*Promień*)

Jej wiersze umiejętnie pobudzają do odpowiedzi na pytania, które – o dziwo – odbiorca sam sobie postawi w trakcie lektury.

Aga TomHa

W zakamarkach poezji

Wiersze zamieszczone poniżej, przedstawiły prудnickie poetki podczas Międzynarodowego Forum Literackiego, XXX Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Wspomniany najazd jak co roku, zaszczyliły wybitne osobowości świata kultury i nauki z Litwy, Czech, Ukrainy, Białorusi, Węgier i Polski, przedstawiciele środowisk twórczych, kulturalnych i naukowych, oraz poeci z Opolszczyzny. Rodzimą poezję prezentowały – Daniela Długosz – Penca i Zofia Kulig, a gminę Jan Szczurek z Łącznika i Witold Hreczaniuk z Gostomi podczas maratonu poetycko-muzycznego w dniu 14 XI 2019 roku, na które zostały zaproszone przez pana Tadeusza Chrobaka – Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Smolki w Opolu. Tę doniosłą uroczystość patronatem medialnym objęli: TVP 3 Opole, Radio Opole, NTO Nowa Trybuna Opolska. Maraton słowa po raz trzydziesty udowodnił wielki patriotyzm wobec sztuki jaką jest poezja. Treść wierszy o różnej tematyce, poruszały motywy multiplikujące ziarna egzystencji, coraz częściej ginące w magmie codzienności.

Mysł rodzi słowo – w tej emocjonalnej doskonałości, możemy wypatrywać sensu poezji. Bowiem jest to droga poznawcza, po której od zawsze błędził człowiek, dążący do bytów doskonałych. Wiersze są tego oczywistym wyrazem, będąc jednocześnie narzędziem do eksponowania różnorodnych odczuć. Budowanie napięcia egzystencjonalnych sprawia, że czytelnik szuka w strofach, własnego stanu duchowego

lub emocji wzruszeniowych innych, niż jego doświadczenia.

Poeci w tygłu osobliwości odnajdują puste miejsca, których znaczenia i interpretacje kształtują ich własne umysłowości. Ponadto, nieustannie eksplorują nieznane im jeszcze przestrzenie odczuwania. Owo dążenie do jądra tajemnicy istnienia, to cel jak dotąd nie osiągalny. Nie mniej, już same aspiracje w poszukiwaniu nowego, wcielają autorów tekstów w kosmos ponadnaturalnych doznań estetycznych, co nie przeszkadza im w przeświadczeniu, że sami są zaledwie błyskiem na firmamencie życia.

Wsluchanie się w mowę bytu, tkwiąc w dziwności istnienia, budzi w twórcy pierwiastek odkrywcy. Czytelnik zaś doświadcza krystalizacji owych wrażeń w sferze psycho-duchowej, na tle zmieniającej się rzeczywistości. Każde kolejne pokolenie modyfikuje dotychczasową kulturę, dopasowując ją do aktualnych standardów.

Poezja była i jest rejestratorem zmieniającej się obyczajowości, języka i dążności do ideałów, wychwytyjąc tę rzeczywistość z nierzadko mglistej widoczności, a wraz z nią człowieka uwikłanego w manowce współczesności.

Konkludując dogłębne treści, wybrzmiałe na forum literackim, trudno jest nie zauważyć, że poezja to potrzeba wyższego rzędu, z nerwem uwrażliwiającym wyobraźnię i ludzkiego ducha, wobec wzmagającej się oziębłości między ludźmi.

Z poetyckim pozdrowieniem
Zofia Kulig

Zofia Kulig

WTOREK, ósma rano

Świt przywarł do wzroku. Siwe rozedrganie kołysze akordy przestrzeni. Przejornie zapinam pasy. Czy to nie dziwne, że od zawsze poruszam się w pospiechu, nie bacząc na światła i przydrożne znaki?

Świadomie powtarzane błędy, pędząc przed siebie, rozważnie omijam. To dobrze, że już dzień i możliwość bycia tylko z sobą. Ciekawe, że jeszcze cieszysz mnie w którymś miejscu i po co.

Przez uchylone okno świat ryczy, wyprzedza moją głowę pełną zakrętów. Czuję zmęczenie, oslepiające czasu nieskończoność i znowu uparcie odrywam wzrok od nakazów, zakazów i innych tam.

Dzisiaj, zacznę wszystko od początku. Od miejsc zostawionych na potem, od myśli co wyrwa się z duszy jak samotny jeździec. Jest wtorek, ósma rano, muszę zawrócić.

Daniela Długosz-Penca

CODZIENNOŚĆ

Człowiek jakby unikał
sam siebie:
coś było wczoraj
przedwczoraj
dawno
a jutro
dopiero będzie

Gdzie się więc jest

Komu zaufać –
pytają myśli

Wczoraj się staje
szybciej
niż chcemy



Śladami wierszy *umarłych poetów*

Thomas Stearns Eliot (1888–1965)

– amerykańsko-brytyjski poeta, przedstawiciel modernizmu, dramaturg i eseista, od 1914 r. mieszkał w Anglii; laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Wędrownka Trzech Króli

...Wszystko to było dawno, lecz dobrze pamiętam,
I uczyniłbym to jeszcze raz; ale ustalmy
To ustalmy
To: Czy droga wiodła nas do Narodzin
Czy do śmierci? To były narodziny – oczywiście,
Mieliśmy dowód, niewątpliwy. Widziałem narodziny i śmierć...

Był wśród nas

Wspomnienie Tadeusza Soroczyńskiego

Wiadomość o śmierci Tadeusza Soroczyńskiego (8 maja 2017 r.) zaskoczyła nas i zmusiła do refleksji. Miał wiele pomysłów i potrafił je realizować wśród wielu przyjaciół. Szanował kreatywność, pracowitość, solidność, miłość i wszelkie obszary patriotyzmu. Tam, gdzie był, wiedział, co można zrobić i ludzie to akceptowali – stąd wiele pamiątek po nim zostało, zarówno w wielkim Opolu, jak w rozlicznych wioskach, a zwłaszcza w Prężynce, gdzie długo przebywał w czasie choroby. Mimo pewnych trudności, współpracował twórczo z gospodarzami tej ziemi. Nie obnosił się ze swoim autorytetem, ani słabością po udarach, wciąż spotykał się z poetami, artystami, przyjaciółmi, wydawał nowe tomiki wierszy, pomagał w korekcie wierszy debiutujących. Po prostu był wśród klubów i stowarzyszeń – lubiany, szanowany, zawsze życzliwy i twórczy.

Preferował twórczość samorodną, nieprofesjonalną ale szczerą, wyrażającą się w umiłowaniu słowa, cyzelowaniu jego współbrzmienia, wydobyciu i nazywaniu uczuć w sposób niepowtarzalny. Sam wydał 20 tomików wierszy. Wciąż doskonalili swój warsztat twórczy, zaczynając od akceptacji jego twórczości przez Wisławę Szymborską. On sam uważał się za syna tej ziemi, bo chociaż urodził się w Busku nad Bugiem 29 stycznia 1942 r. to mieszkając z rodziną w Szonowie, uczył się i dorastał w Głogówku. Tu obchodził swoje jubileusze: 75 rocznicę urodzin, 50-lecie debiutu tomików: „Daruję Ci sad” i „Blżej sadu”. To on organizował „Urbanowe Spotkania”, uwieczniając pamięć rodzinnych działaczy i innych twórców. Otrzymywał wiele wyróżnień, nagród, odznaczeń i dyplomów oraz „Różę Pogranicza” za wkład pracy twórczej na rzecz kultury pogranicza polsko-czeskiego.

W Raciborzu ukończył Studium Nauczycielskie, w 1963 r. został nauczycielem muzyki i śpiewu w Głubczycach, a w 1964 r. wrócił do Głogówka, pracując jako nauczyciel, wkrótce podjął studia polonistyczne w Krakowie, aby je skończyć w Opolu. W 1989 r. pracował jako wicedyrektor wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, a w 1995 roku był dyrektorem tego wydziału. Należał do opolskiego oddziału Związku Literatów Polskich oraz Nauczycielskiego Związku Literackiego. Był sekretarzem Związku Literatów Polskich, prezesem Opolskiego Oddziału Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego. Jego poezje ukazywały się w prasie ogólnopolskiej i regionalnej, m.in. w „Życiu literackim”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Rzeczywi-



stości”, „Opolu”, „Trybunie Opolskiej”. W 1973 r. został dziennikarzem „Głosu Włókniarza” w Prudniku, gdzie założył Klub Ludzi Piszących, odkrywając ciekawe talenty ludzi pracy i pióra. W 1977 r. podjął funkcję sekretarza, organizował konkursy, festiwale regionalne, a będąc redaktorem kwartalnika: „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” – zamieszczał wiersze i prozę samorodnych talentów.

Od 2000 roku zamieszkał z żoną Marią w Prężynce, gdzie nacieszył się przyrodą i bliskością sadu. Wiele można pisać o jego osiągnięciach, które są udokumentowane, dla mnie ważna jest jego osobowość. Cieszyło go bowiem każde odkrycie nowego talentu, zabiegał i pomagał nam w publikowaniu swoich prac, a więc wierszy, artykułów, felietonów na łamach czasopism. Cieszył go każdy nowy tomik oraz sukcesy indywidualne autorów, dbał o formę i treść, będąc wręcz indywidualnym konsultantem, także w czasie warsztatów literackich w latach 2013–2017 roku. Cenił bardzo regionalizm i ludzi, którzy go preferowali w swojej twórczości, zarówno malarstwie, rzeźbie, muzyce i obyczajach. Jemu opolskie środowisko literackie zawdzięcza kontakt i współpracę z poetami Zaolzia, a była to dobra i owocna wymiana doświadczeń. Nie wymienię tu dorobku literackiego, bowiem znajduje się w każdej jego książce, ani artykułów i innych publikacji, bo przeczytać je można w internecie. Dodam tylko, iż cała jego twórczość koncentruje się na pochwałę życia rodzinnego, ziemi ojczystej, miłości do bliskich – także Marii – żony, dzieci i wnuków. Jego sylwetkę literacką przybliżył Wł. Hendzel. Często ukazywały się o nim artykuły w różnych czasopismach, zwłaszcza z okazji jubileuszy i promocji kolejnych książek. Miał wielu przyjaciół, z rozmów okolicznościowych wynika, iż każdy mu wiele zawdzięcza. Twierdzą też, że dzięki niemu rozwinęła się ich twórczość i osobowość. Odszedł, ale ta jego dobra część i piękno tworzenia zostaje w nas i trwać będzie w pamięci. Nie można przecież tak całkiem odejść, gdy ślady życia w twórczości są tak obfite.

Daniela Długosz-Penca

Byli wśród nas

Wieczór

wspomnieniowo-literacki

14 listopada w Wypożyczalni Muzycznej w Rzeszowie odbyło się spotkanie z udziałem literatów zrzeszonych w **Związku Literatów Polskich – Oddział Rzeszów**, poświęcone wspomnieniom i rozmowom o twórczości nieżyjących już poetów i prozaików, członków ZLP i zaprzyjaźnionych ze związkiem, którzy na trwałe wpisali się w krajobraz literacki Podkarpacia, a którzy odeszli od nas w ostatnich latach.

„**Byli wśród nas**”, choć chciałoby się powiedzieć, wciąż są wśród nas i żyją nie tylko we wspomnieniach, ale przede wszystkim na kartach swoich książek, w których ukryta jest najpiękniejsza cecha ich osobowości, wrażliwość literacka i nieodparte pragnienie ukazania piękna i swojej prawdy o przeżywanym, niekiedy trudnym, rzeczywistości. Twórczość, do której wciąż wracają ich przyjaciele, rodziny i wierne grono czytelników.

Jak inaugurując spotkanie powiedziała Dyrektor WiMBP Barbara Chmura, *nie ma lepszego miejsca na takie spotkania jak wieczór zaduszkowy poświęcony ludziom piszącym, jak Biblioteka, w której nie tylko gromadzone są ich książki, ale w czasach ich obecności w rzeszowskim środowisku literackim, odbywały się tu cykliczne spotkania autorskie z nimi.*

Do osób, które trzeba wspomnieć w takim momencie należy **Stanisław Turek**, który przez 21 lat do roku 2011 pełnił funkcję Dyrektora WiMBP. Był to człowiek niezwykle kochający książki, bibliofil i erudyta, humanista o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych, który przez wiele lat z oddaniem służył Czytelnikom i Bibliotece, stwarzając lokalnym twórcom przyjazne warunki do prezentacji swojego dorobku. Jak do wspomnień o nim dodała jego była studentka Urszula Pantola, to była osoba wyjątkowa o wielkiej mądrości, łagodności i wrażliwości.

„*Człowiek dopóty żyje, dopóki żyją Ci, którzy go znali. Chyba, że pozostawia po sobie coś, co jest silniejsze od śmierci*” – tymi słowami Franciszka Kotuli wiceprezes Oddziału rzeszowskiego ZLP Małgorzata Żurecka podzieliła się refleksją na temat pielę-

gowania pamięci o twórcach, którzy choć przemienili, ale pozostawili swój ślad, słowo pisane. Ich twórczość nadal inspirowała tych, którzy chcieli by swój literacki talent pokazać na licznych konkursach poetyckich i recytatorskich.

Wśród obecnych na spotkaniu nie zabrakło twórców, którzy osobiście znali, przyjaźnili się i niekiedy do ostatnich chwil życia byli z osobami, o których zechcieli opowiedzieć. Wspominano **Ewę Barańską** (pisarkę, scenarzystkę, autorkę książek dla młodzieży, powieści obyczajowych, sensacyjnych i fantastycznych), **Marianą Berkowicz** (poetkę, autorka kilkunastu tomików wierszy), **Bronisławę Betlej** (poetkę, pisarkę, autorkę bajek dla dzieci, która ma w dorobku 52 tomiki wierszy), **Krystynę Bęczkowską** (poetkę, autorkę opowiadań i licznych artykułów publicystycznych), **Zbigniewa Domino** (prozaika, reportażystę, autora powieści i zbiorów opowiadań), **Czesława Główkę** (prozaika), **Stanisławę Kopiec** (poetkę), **Ryszarda Kulmana** (poetkę, prozaika i krytyka literackiego), **Annę Mirosławę Nowak** (poetkę), **Reginę Schönborn** (poetkę), **Stanisława Siekańca** (poetkę i satyryka) oraz **Józefa Kawalka** (zaprzyjaźnionego ze środowiskiem ZLP i WiMBP) długoletniego prezesa Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, którego sylwetkę twórczą przypomniał były długoletni wiceprezes rzeszowskiego RSTK **Stefan M. Żarów**.

„*Za poetę mówią wiersze*” tak mawiał Marian Berkowicz, do którego wracał pamięcią **Stefan M. Żarów**, a nostalgiczny wieczór nie mógł obyć bez dedykowanych zmarłym literatom, poetyckich strof, które uzupełniały reminiscencje, ich przyjaciół poetów. Swoimi wspomnieniami podzielił się literaci zrzeszeni w ZLP oraz grono skupionych wokół nich poetów, pisarzy i publicystów: **Adam Decowski**, **Zdzisława Górka**, **Mieczysław Arkadiusz Łyp**, **Ryszard Mścisz**, **Jerzy Nawrocki**, **Urszula Pantola**, **Teresa Paryna**, **Jerzy Zatorski**, **Małgorzata Żurecka** i **Stefan M. Żarów**.

Barbara Balicka

Władysław Jan Zych



urodził się w Medyce i tam obecnie mieszka. Emeryt, śpiewał w Chórze Archidiecezjalnym „Magnifikat” w Przemyślu, z którym koncertował w Rzymie. Spotkania z Papieżem, a także obecność na Jego pogrzebie wywarły ogromny wpływ na jego wnętrze. To właśnie od tej pory zaczął pisać wiersze o miłości, przyrodzie, patriotyczne i religijne. Brał udział w III Edycji Konkursu Poetyckiego „W hołdzie Janowi Pawłowi II – Wielkiemu Polakowi” organizowanemu przez Klub Osiedlowy „Selecjańskie” PSM. Otrzymał III nagrodę za wiersz „Pożegnanie”. Natomiast w Jarosławiu w IX Regionalnym Konkursie Recytatorskim i Poetyckim im. Jerzego Hordyńskiego otrzymał wyróżnienie.

Zadebiutował w konkursie IX Wojewódzkiego Biennale Rzeźby Nieprofesjonalnej im. Antoniego Rząsy w Rzeszowie w 2008 r., gdzie otrzymał wyróżnienie za pracę pt. „Syn Boży i Duch Święty”. Wystawiał swoje prace w Przemyślu, Jarosławiu, Zakopanem i Medyce. Jest też autorem popiersia Jana Pawła II, Kardynała Wyszyńskiego i Matki Teresy z Kalkuty. Figura św. M. M. Kolbe jest w Albanii wraz z figurą Chrystusa na krzyżu. Kilka lat rzeźbi i maluje. Wielokrotnie nagradzany w Regionalnym Przeglądzie Plastyki Nieprofesjonalnej w Przemyślu. W konkursie malarskim poświęconym Biskupowi Józefowi Tokarczukowi otrzymał III nagrodę. Brał udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i dwóch zagranicznych – w Humennym (Słowacja) i Brekowie (Węgry). Jest autorem własnej techniki ikon i obrazów pn. „drewnem malowane”. Dwie prace – obraz olejny Chrystusa z Kantonu *Krwawe Oblicze* i płaskorzeźba Chrystusa *Zdjęcie z krzyża* znajdują się w Kurii u ks. biskupa Józefa Michalika.



Fraszki

Zbigniew Kurzyński

AKSJOMAT

Na personę każda epoka
wypromuje swojego ówoka.

PRZESŁANKA

Żadnego źródła nie wliczę,
do zaufanych ścisłego grona,
póki nie stwierdzą niezbicie,
że tryska z niego woda święcona.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ

Kiedyś koń był WYPASIONY,
aby mógł uciągnąć wóz,
dzisiaj BRYKA, czyt.: SAMOCHÓD,
by krezusa cielsko wioził.

PARADOKS

Lis, (dosłownie, to niesamowite!)
będzie żył, choćby „odwalił kitę”.

A WYGLĄDA, JAKBY TO BYŁO STADŁO

Marszałek Senatu, nowy – Grodzki,
solą w oku dla Nowogrodzkiej.

O PRACY SEJMU

Kwestionuje się wiele ustaw.
Wynikałoby więc jasno z tego,
że nasz Parlament bardzo często
„daje ciała”... ustawodawczego.

GRZESZNIK

Do bram niebios próżno puka,
kto świństwami ziemię zbrukał.

Aforyzmy

Elżbieta Grabosz

Aferzyści – aforyzmów nie czytają.

Bywa, że do historii wjeżdża się na
czołgu a wyjeżdża na taczka.

Bywa, że wyrok rozśmiesza nawet
oskarżonego.

Bywają piersi, na których medale od-
wracają się drugą stroną.

Bywają mężowie, których korkocią-
giem należy wyciągnąć z oberży.

„Chleb” – słowo krótkie, ale jak dłu-
go na niego pracować trzeba.

Czołgami zagonu nie zaorze.

Dobrze, że w podróż do nieba nie za-
biera się bagażu.

Do Europy wchodzimy elegancko,
w rękawiczkach i pończochach zacią-
gniętych na głowę.

Fałszywych kroków nie stawia się
wstecz.

Nikomu nie robił krzywdy, dążył do
celu po trupach.

Każdy błądzi po swoich ścieżkach.

Mini Galeria

Martynka Aleksiejczyk, lat 6



Wiersz dla dzieci

Danuta Zasada

Dylematy matczyne

maleńka moja... tak bym chciała
dla ciebie świat uczynić lepszym
choć tyle przedtem wycierpiałam
zanim jaśniejsze chwile wzeszły

przyniosłaś sobą promień światła
i serca gorąc choć już jesień
gdy patrzę w twoich oczu atlas
lękam się co ci los przyniesie

ile potrafię łez osuszyć
żebyś wiedział czym jest szczęście
i która z prawd ukrytych w duszy
do niego właśnie będzie przejście

maleńka moja... jeszcze nie wiesz
że odmieniłaś sobą wszystko
teraz masz mnie a ja mam ciebie

gdziekolwiek będziesz
będę blisko

Ile

są takie furtki
niezapomniane
za nimi nieba
nocny atrament

i pieg księżycy
i słońca talerz
i droga mleczna
z tiulowym szalem

pośród gwiazdę
a brzeg ciemności
wiersz koci wersy
noc puentę dośni

są takie furtki
otwórz ich przestrzeń
a nie uwierzysz
ile masz zechceń

MYŚL ANTYCZNA *rzymska*

- Jeśli miłość trwa, to dlatego, że coś w nas jeszcze się nie spełniło.
- Nie zmienisz człowieka o niczym sercu.
- I czarne włosy posiwieją.
- Bogowie wiedzą: śmierć jest nieszczęściem. Inaczej chętnie umieraliby sami.
- Dobrych ludzi nikt nie zapomina.
- Złoto nie śniedzieje.
- Kochaj odważnych, rezygnuj z tchórzliwych.

Safona VII/VI w.p.n.e.; poetka

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@ppl.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

Stanisław Stanik – kierownik działu krytyki literackiej

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Miłucha.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, dyskietka).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i aduściacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Elżbieta Antuchow

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: Relex s.c., ul. Borsucza 13, relex1993@gmail.com

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Aforyzmy ŚWIATA

Demokryt

- Zwierzę zna umiar swoich potrzeb, ale człowiek nie.
- Kto nikogo nie kocha, sam niczyjej nie zazna miłości.
- Nigdy człowiek pieniądza nie będzie uczciwym człowiekiem.
- Nie staraj się zrozumieć wszystkiego, bo wszystko stanie się niezrozumiałe.
- Podziwiać należy czyny, nie słowa.